Nr. 298. We Lwowie Sobota dnia 27. Października 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Nowy parlament belgijski.

Lwów 26. października.

Cały świat polityczny, a z nim także stronnictwo klerykalne w Belgji oddawało się nadziei, że wybory ściślejsze spowodują zmianę na korzyść pobitych w pierwszych wyborach liberałów, mimo to jednak wybory te uzupełniły jeno dzieło rozpoczęte dnia 14. października. Nietylko umiarkowane stronnictwo liberalne, tak zwanych doktrynerów, ale także stronnictwo radykalne pobite jest na głowę, gdyż obydwa stronnictwa z 59 mandatów, które posiadały w ostatniej izbie, uratowały zaledwie 16 mandatów. I te mandaty zawdzięczają jednak poparciu socjalistów, którzy wstąpią do parlamentu o sile 32 głosów. Klerykali zaś, których upadek po 14 października uważano nietylko za możliwy ale nawet za prawdopodobny, powracają miasto pobici lub choćby tylko osłabieni, z 104 głosami, to znaczy większością ⅔ w izbie i w senacie, do parlamentu, podczas gdy cała opozycja liczy za ledwie 48 członków.

Liberali mogliby się jeszcze pocieszyć, gdyby ich reprezentanci w parlamencie mieli przynajmniej na czele starych doświadczonych i wypróbowanych przywódców. Zdaje się jednak, że powszechne głosowanie godziło przedewszystkiem w przywódców liberalnego stronnictwa, gdyż prócz Frère Orbana, który przepadł odrazu już dnia 14. października, stacili także mandaty wybitni parlamentarzyści liberalni, jak minister państwowy Bara, Graux, burmistrz brukselski Böts, Janson, Jeron, Robert i inni, tak że frakcja liberalna w nowym parlamencie, jeżeli grupę 16 posłów można jeszcze nazywać frakcją, jest właściwie bez przywódcy. Kierownictwo opozycji przeszło na razie na skrajną lewicę, gdzie się rozsiedli świeżo wybrani posłowie socjalistyczni. Z miejsca, z którego ongi wygłaszał swoje wielkie mowy polityczne Frère-Orban, dzisiaj przemawiać będzie przewódca socjalistów gandawskich Anseele, prezydent rycerzy pracy Callewaert i rewolucyjny autor katechizmu socjalistycznego Alfred Defuisseaux. Dziwny zaiste obraz, wywołany powszechnem głosowaniem.

Badając przyczyny tak głębokiego upadku stronnictwa liberalnego, dochodzi się do przekonania, że jest ich właściwie tyle, iż dziwić się prawie trzeba, że jeszcze w ogóle liberała wybrano. Obecny system wyborczy jest przedewszystkiem niezwykle korzystny dla żywiołu wiejskiego t. j. klerykalnego, w porównaniu z żywiołem miejskim t. j. liberalnym, gdyż system pluralny powiększył liczbę wyborców pierwszych w dziesięćkroć, drugich tylko pięciokrotnie. System ten przypieczętował więc przewagę wyborców wiejskich nad miejskimi, a że w Belgji każdy okręg wyborczy zawiera długi szereg wiejskich miejsc wyborczych, więc rzecz naturalna, że chłopi klerykalni wszędzie odnosili zwycięstwa nad liberalnymi wyborcami miast, tylko tam, gdzie ludność robotnicza w większej osiedlona jest liczbie, może ona dać wyraz swojej przewadze, ale wtedy urzeczywistniają na korzyść socjalnych demokratów, tak, że dla liberalnych żywiołów mieszczańskich skromne tylko pozostaje miejsce.

Uwzględnić nadto należy właściwość propagandy klerykalnej. Cały kler, począwszy od biskupa, a skończywszy na wikarym wiejskim, od miesięcy nie zajmował się niczem innem, jeno obrabianiem mas wyborczych. Kościoły bywały często miejscami zgromadzeń wyborczych. Do tego przyłącza się wpływ rządu, który żadnego nie zaniedbał środka, by sobie zapewnić większość. Urzędnikom obiecywano podwyższenie pensyj, miastom nadbrzeżnym nowy port, tu nowy most, tam kolej itp. Tym razem był także dla klerykałów czynnym wpływ dworu, zwłaszcza, gdy zwycięstwo wielu socjalistów i republikanów w pierwszym wyborze deprymujący wywarło wpływ na sfery dworskie. Król naturalnie stał zdala od wszelkiej agitacji. Publiczną to jednak tajemnicą, że wszyscy urzędnicy dworscy i od dworu zawiśli wyborcy, oddawali swoje głosy na korzyść klerykalnych kandydatów. Zwycięscy wreszcie w pierwszych wyborach socjaliści podnieśli nadto taki okrzyk tryumfu i przemawiali tonem tak rewolucyjnym, że przestraszeni liberalni wyborcy miejscy rzucili się sami odrazu w ramiona klerykałów. Nie ulega wątpliwości, że przy wyborach ściślejszych w Brukseli 10 do 15.000 liberałów głosowało za listą klerykalną. I to jest sukces, z którego socjaliści mogą być dumni. Najważniejszym skutkiem klerykalnego zwycięstwa wyborczego jest naturalnie zabezpieczenie panowania stronnictwa konserwatywnego na szereg lat. Mimo to jednak sądzimy, że stronnictwo to w interesie własnym i w interesie państwa będzie ostrożnem i umiarkowanem w wykorzystaniu zwycięstwa.

Rządy Aleksandra III. w Polsce.

(Dwie deputacje polskie w Petersburgu — Zasady Aleksandra III. i jego charakterystyka. — Zawiedzione nadzieje. Ugoda z Rzymem. — Wyzwolenie ks arcybiskupów Felińskiego i Krasińskiego. — Rządy Hurki. — Zamachy na katolicyzm w Królestwie. — Biskup Hryniewicki, jego walka z rządem i wywiezienie. — Dalsze prześladowania katolicyzmu.)

II. Takim był stan rzeczy, gdy Aleksander III. brał berło zamordowanego ojca w swoją dłoń. Zanim jednak przejdziemy do tematu, musimy wspomnieć o dwóch chwilach, w których deputacje polskie bliżej się z nim zetknęły. Na wiadomość o śmierci następcy tronu rosyjskiego Mikołaja, która nastąpiła w Nicei 24. kwietnia 1865 r. szlachta polska, dotychczas zachowująca się z godnością i odpornie w komedji adresowej, dała się namówić do wyjazdu do Petersburga z zapewnieniem wiernopoddańczych uczuć.

Nazajutrz po pogrzebie carewicza, dnia 10. czerwca 1865 r. przyjął car deputację, na czele której stali członkowie starożytnych rodów i podziękował na swój sposób, powtarzając *Point de rêveries* z r. 1856. „Kocham równo wszystkich mych wiernych poddanych: Rosjan, Polaków, Finlandczyków, Liflandczyków (Inflantczyków) i innych, lecz nigdy nie pozwolę na samą myśl nawet o odłączeniu Królestwa Polskiego od Rosji i samoistnego bez niej istnienia." Wskazując zaś na ówczesnego następcę tronu, dziś cara Aleksandra III., rzekł: „Oto mój syn Aleksander, mój następca. Nosi on imię założyciela Królestwa. Spodziewam się, że będzie godnie rządził swem dziedzictwem i nie ścierpi tego, na co i ja nie pozwalałem."

Aleksander III. przewyższył nadzieje ojca! Pokazało się to zaraz po śmierci Aleksandra II. Deputacji szlachty polskiej przybyłej na jego pogrzeb car Aleksander III. wcale nie przyjął, wyręczając się Loris-Melikowem, któremu samozwańczo narzucił się z rosyjską odpowiedzią Wielopolski, posuwając się tak daleko, że nihilistów, którzy zamordowali cara Aleksandra II., postawił pod wspólnym pręgierzem z „rewolucjonistami", którzy w r. 1863 zrobili w Polsce powstanie. Mimo tej podłej „lojalności" samozwańca, Aleksandra III. pozostał sam sobą. Mylili się podówczas ci, którzy uważali nowego cara za niedosyć samoistnego i na jego słabym rozwoju umysłowym opierali nadzieję przechylenia się woli na stronę postępu. Na despotycznego monarchę Rosji był on zupełnie dosyć samodzielnym i wystarczająco wykształconym i zdolnym.

Z usposobienia zamknięty w sobie, mrukliwy i ociężały, przejął się jednak zasadą *narodniczestwa* i myślą wielkorosyjską. Nic go nie obchodzi ludzkość i najważniejsze jej sprawy, gdy nie dotykają Rosji i prawosławia, ale za to Rosja obchodzi go z tak bezwzględnego, tak rdzennie rosyjskiego stanowiska na jakiem od czasów Piotra nie stał jeszcze żaden z monarchów rosyjskich. Jest on do szpiku kości „*wielikorusskim*". Zamiłowanie dawnych form życia było w nim tak szczere, naiwne, że, gdy przy zmianie panowania trzeba było zmienić rysunek na pieniądzach, nowy monarcha wyraźnie kazał zrobić rysunki średniowieczne, które widzimy na obecnie kursujących rublach. Co do Polski, to jeszcze jako następca tronu, wchłonął w siebie rady Katkowa i Aksakowa, wskazujące jako ostateczne rozwiązanie kwestji polskiej — jej zagładę! Nie nauczył się on inaczej kochać Polski, jak nienawidząc Polaków, katolików w ogóle, Niemców, żydów, całej nie-rosyjskiej Europy.

* * *

W chwili, gdy car Aleksander III. obejmował rządy, na czele Królestwa stał Albiedyńskij — na czele Litwy Totleben. Byli to dwaj względnie najporządniejsi czynownicy, ale i oni stali pod presją moralnego rządu petersburgskiego. Car Aleksander III. nie długo szukał kierunku. Dnia 11. maja wydał znany prawo ławno-carski manifest, w pięć dni zaś potem Loris Melikow otrzymał dymisję, a zapędy konstytucyjne były już zbrodnią stanu. *Narodniczestwo* święciło tryumfy. Jednakże aż do koronacji (1883) złudzenia trwały tem więcej, gdy Albiedyńskij ogłosił ukaz zmarłego cara o pomnożeniu liczby godzin języka polskiego w gimnazjum i lektoracje języka polskiego na uniwersytecie. Ukazy te wkrótce zostały jednak wypracowane przez Apuchtina, spoliczkowanego następnie przez Żukowicza w kwietniu 1883 r. Od tej chwili Apuchtin stał się prawdziwym satrapą. Za Albiedyńskiego stanęła wreszcie po czteroletnich usiłowaniach papieża ugoda z Rzymem (w grudniu 1882), w której Watykan uznał milcząco zniesienie djecezji podlaskiej, zgnębienie unji, przyjął literaturę, język i historję rosyjską do seminarjów, podał się kontroli korespondencji z biskupami — a zwycięsko potrafił się tylko oprzeć językowi rosyjskiemu w nabożeństwie na Litwie i Rusi. Jakkolwiek rząd rosyjski nie szczerze wykonywał punkta ugody, to jednak była ona faktem pocieszającym i wyszła na pożytek ogólny. Jej zawdzięczyć należy uwolnienie trzymanych dwadzieścia lat na wygnaniu arcybiskupów Felińskiego i Krasińskiego (1883).

Albiedyńskij zmarł 31. maja 1883 w czerwcu tegoż roku objął rządy jenerał Gurko, czyli raczej Hurko. W ten ostatni sposób pozwolił się pisać do r. 1887, od tego czasu tylko „Gurko" wolno go nazywać. Wszedł on jako gubernator cywilno-wojskowy z rozszerzonemi atrybucjami. Pierwsze jego rozporządzenia, mimo zawartej z Rzymem ugody, godziły w katolicyzm. Zakazał księżom rozdawania między lud nawet cenzurowanych książek, zamknął gospody chrześcijańskie i ochronki po wsiach, zaczął rozwiązywać bractwa i stowarzyszenia kościelne, zakazał wydalania się księdza z parafji, księżom kazał w sądach odbierać przysięgę po rosyjsku, wymusił na duchowieństwie dawanie *imprimatur* w językach łacińskim i rosyjskim, a ze ścigania nieszczęśliwych unitów na Podlasiu zrobiła sobie kancelarja jenerał gubernatora prawdziwą specjalność. Zamykanie kościołów, więzienie „opornych", wywożenie do gubernij południowych, ściganie przez żandarmów „propagandy katolicko polskiej" — oto fakty codziennego życia. Za uczestnictwo w odpuście częstochowskim, lub za t zw. chrzty i śluby krakowskie, brano nieszczęśliwych męczenników do cytadeli, wywożono do gubernji orenburgskiej i ufimskiej. A jednak niedawno sam rząd rosyjski przyznał, że, mimo tych gwałtów, trzyma się jeszcze dziesięć tysięcy „opornych" na Podlasiu. Nieszczęśliwi ci, szlachetnem swem przywiązaniem do ideału religijnego, zapełniają dalej te może etycznie najpiękniejsze karty dziejów współczesnych, które mają napis „Męczarnie Podlasia"! Z inicjatywy też tego satrapy dokonywał się zabór kościołów, klasztorów i fundacyj, szpitale i zakłady dobroczynne, obsadzono osławionemi Elżbietankami, protegowanemi przez równą z niemi co do wartości moralnej Marję Andrejewnę. Nie dobroczynność, ale szpiegostwo i russyfikacja jest ich celem.

Jeszcze gorsze stosunki panują na Litwie. Ugoda z Rzymem nie powstrzymała apostolstwa z wódką i nahajką. W Mińszczyźnie znęcano się najnikczemniej nad duchowieństwem i ludem wiernym wierze swych ojców. Księży opatrzonych w najformalniejsze upoważnienia biskupie, nie wpuszczano do parafji, a księży „powolnych rządowi" nagradzano dodatkiem w kwocie 600 rubli! Wszystko to działo się już po instalacji biskupa wileńskiego ks. Karola Hryniewickiego, który objął urząd w czerwcu 1883 r. Rozpędził on odrazu całą zgraję zaprzańców wileńskich i począł objeżdżać dekanaty. Ówczesny gubernator jeneralny Totlleben (1880 do lutego 1884) nie robił mu w tem przeszkód, a działalność czcigodnego kapłana przynosiła jak najlepsze skutki. Nowy duch wionął na całą Litwę. Ale gdy na miejsce zmarłego Totlebena dostał się Kochanow, z poręki Hurki, zaraz zaproponował księdzu Hryniewickiemu, aby kazania odbywały się po rosyjsku. Od tego czasu zaczęły się szykany, wobec których zachował się ks. biskup Hryniewicki z całą stanowczością. Z powodu ekskomuniki znanego szubrawca byłego ks. Kopciuchowicza, który listy do kochanki pieczętował komunikantami, przyszło do gwałtownego zerwania. Kochanow w porozumieniu z ministrem Tołstojem uczynił ks Hryniewickiemu 2. lutego 1885 „propozycję" wyjazdu, gdy jednak biskup dobrowolnie usunąć się nie chciał, wywieziono go gwałtem 3. lutego 1885. Pomimo wczesnego ranka lud w nieprzejrzanych masach łkaniem i jękiem żegnał błogo sławiącego go i zachęcającego do wytrwałości pasterza.*) Gdy kapituła nie chciała bezwzględnie uledz gubernatorowi, wywieziono jeszcze ks. ks. Harasimowicza i Majewskiego. Od tej chwili prześladowanie kościoła wzmagało się jeszcze. Masami wywożono księży, zamykano klasztory i kościoły, knutowano lud...

Ostatnim momentem tego postępowania rządu wobec kościoła katolickiego jest tragedja, która rozegrała się w dniach naszych. „Rzeż w Krożach" — już po nowej ugodzie z Watykanem w roku 1889, z której wyszła nominacja ks. Awdziewicza na biskupa wileńskiego.

*) Ks. Hryniewiecki po ciężkich katuszach uwolniony został za staraniem papieża r 1890. W lecie tego roku wysadzono go na granicy Galicji. Przez Litwę z obawy demonstracji nie wieziono go wcale, a dla ostrzeżenia żandarmów by nikomu nie pozwalali się zbliżać, na wagonie, w którym jechał, był napis: „Bywszyj episkop wileńskij".

Korespondencje.

Wiedeń 23. października.

(Odpoczynek niedzielny. — Liberalizm w Belgji, a w Austrji. — Koło polskie. — Poseł Milewski).

Kiedy przed laty debatowano o wprowadzeniu w Austrji odpoczynku niedzielnego, doktrynerski liberalizm nie miał dość słów na potępienie ustawy, którą nazywał reakcyjną i przepowiadał z racji jej wprowadzenia najrozmaitsze katastrofy. W istocie opinja publiczna, która wówczas ulegała jeszcze ślepo prasie liberalnej, podzieliła się była na dwa obozy: z jednej strony byli klerykaliści, którzy ustawę popierali, usiłując przytem nadać jej charakter religijny, z drugiej liberaliści, którzy zwalczali ją, widząc w niej wyłącznie jakąś zapowiedź klerykalnego panowania nie widząc zaś zupełnie jej znaczenia społecznepo.

Ustawa weszła w życie i w krótkim stosunkowo czasie przebłagała nawet zaciętych nieprzyjaciół. Od urzędnika aż do robotnika każdy odczuł zbawienny efekt wypoczynku, a nawet i jaki taki przedsiębiorca przyszedł do przekonania, że i jemu samemu odpoczynek nie wychodzi na złe.

Dziś, kiedy minister handlu przedłożył nową i dalej sięgającą ustawę o odpoczynku niedzielnym, liberalni doktrynerzy, znów — chociaż już mniej śmiało — podnoszą wrzawę i prorokują panowanie „reakcji". Nowy projekt ogranicza pracę niedzielną w przedsiębiorstwach handlowych, jak wiadomo do sześciu godzin, dodaje jednak, że oznaczenie godzin pozostawia się rządom krajowym z zastrzeżeniem, by uwzględniły godziny przedpołudniowe, w których odbywa się służba Boża. Człowiek prawdziwie liberalny uznać musi takie postanowienie za słuszne Wszakże nikt nikogo nie zmusza do uczęszczania na nabożeństwa, a tylko niezliczonej masie ludzi którzy sami tego pragną, daje się sposobność do zaspokojenia ich potrzeb religijnych.

Inaczej jednak sądzi liberalizm doktrynerski, który wolność sumienia rozumie chyba tak, że należy zabronić ludziom wyznawania religji i wykonywania jej przepisów.

Neue fr. Presse, która właśnie najostrzej skrytykowała projekt ministra handlu, w tym samym, numerze daje mimoto trafną bardzo charakterystykę liberalizmu. W artykule wstępnym omawiając zwycięstwo klerykalistów w Belgji charakteryzuje *Neue fr. Presse* bardzo trafnie kołowaciznę będącą charakterystyką doktrynersko liberalnego stronnictwa kołowacizny, która w rezultacie sprowadziła na to stronnictwo ogromną klęskę. *Neue fr. Presse* zapomina jednak, że to, co mówi o liberalistach w Belgji, słowo w słowo stosuje się i do liberalistów w Austrji i że te same przyczyny sprowadziły i sprowadzają tu zarówno jak tam te same skutki. Tylko, że organom stronnictwa wygodniej jest perorować o błędach popełnionych w Belgji, a nie wiedzieć, co dzieje się w Austrji.

Koło polskie już od tygodnia — by użyć popularnego wyrażenia — mierzy wodę przetakiem. Mimo, że każdemu z członków najdokładniej wiadomo, iż projekt ustawy karnej nieodwołalnie skazany został na pogrzebanie, juryści w Kole polskiem toczą zaciekłe o każdy paragraf walki i targują się o każde słowo, jak gdyby to rzeczywiście na coś przydać się mogło. Mądrzej postąpiły inne kluby, dając odrazu za wygranę i nie tracąc czasu na niepotrzebne językowe szermierki, przeznaczone chyba do figurowania w dziennikach.

Wybór profesora Milewskiego przyjęty został w Kole bardzo sympatycznie. W ciągu sesji przedsięwzięte wybory uzupełniające nie dostarczyły Kołu ani jednej fachowej siły, z panów Hofmokla, Krynickiego i Włodka przy całem uznaniu dla ich charakteru, a może i zasług w dawniejszej sferze działania — Kołu polskiemu nie wielka urosła korzyść i niewielka powaga. Tem bardziej pożądanym był już wybór człowieka o wybitnej naukowej kwalifikacji, o powadze uznanej nawet przez politycznych przeciwników. To też radość z nowego nabytku objawiła się już w tem, że Koło nie czekając nawet przybycia prof. Milewskiego, wybrało go odrazu do dwóch komisyj Szczególnie wybór nowego posła do komisji walutowej wydaje mi się charakterystycznym jako dowód, że większość Koła zawsze regulacji waluty była przeciwną, a głosowała za nią tylko pod naciskiem rządu i z wielką niechęcią.

Adin.

---

17)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

W kilka dni potem, o świcie, widziano idącego drogą ku Angers młodzieńca, niosącego na końcu kija zawiniątko z bielizną. Postępował on krokiem lekkim i ubrany był w mundur gwardji narodowej. Przybywszy do Angers, stawił się zaraz w merostwie i zapisał się jako ochotnik do bataljonu Loary, pod nazwiskiem Renégo Marcel, syna Marcela, młynarza w Surgères. Młodzieniec dodał, że chce należeć do korpusu, w którym jego brat Marceli znajduje się w charakterze adjutanta lekarza. Tym sposobem dziewczyna została wcieloną do wojska Nikt nie wątpił o jej płci. Tego rodzaju wstępowanie do szeregów młodych kobiet, przebranych po męsku, było dość pospolitem w tej epoce powszechnego zamętu i entuzjazmu. W bataljonie Loary, gdzie Renée bardzo prędko zdobyła galony srebrne i otrzymała przezwisko „pięknego sierżanta", straszne dotknęło ją rozczarowanie. Nie pozostawała długo przy tym, dla którego tu przyszła. Rozkaz wyższy odkomenderował Marcelego go 4 pułku artylerji w Valence, gdzie brakowało lekarzy, i który miano pospiesznie wysłać do Tulonu. Rozstanie było bardzo smutne. Konieczność ukrywania boleści i łez, gdyż miano na oku oboje, i zbyteczne wzruszenie mogłoby ich zdradzić, zwiększyła udręczenie rozłąki. Żegnając się ostatnim pocałunkiem, ułożyli się, że dołożą wszelkich starań, aby się znowu połączyć.

Widzieliśmy jak Renée u kapitana Bonapartego usilnie starała się o to. Dzięki protekcji młodszego Robespiera, którego przyjacielem był Bonaparte, upragnione pozwolenie było dane i zobaczymy wkrótce połączonych pod rozkazami Beaurepaira, dzielnego obrońcy Verdunu, kochanków oboje.

XI.

N leżność pani Sans Gêne.

Bonaparte, po odejściu pięknego sierżanta, zagłębiając się w swych myślach zabrał się do roboty. Układając przed mapą szerokie projekty obrony wybrzeża Śródziemnego, rzucił wzrokiem na góry, dzielące Francję od Piemontu, tego klucza Włoch. Wśród tych pomysłów strategicznych ktoś znowu zapukał do drzwi.

— Któż tam jeszcze? pomyślał zniecierpliwiony, że mu ciągle przeszkadzają — nieustanne wizyty! Kto tam? — krzyknął.

— To ja — odezwał się głos kobiecy — Katarzyna.. praczka...

— Proszę wejść! — mruknął.

Katarzyna weszła nieco zmięszana, z koszykiem na ręku.

— Przepraszam kapitana - rzekła bojaźliwie — odnoszę panu bieliznę. Myślałam, że panu się przyda...

Bonaparte, nie podnosząc oczu, mruknął:

- Dobrze! dobrze! Połóż ją na łóżku.

Katarzyna nie ruszyła się wcale, nie śmiejąc ani postąpić naprzód, ani się cofnąć. Myślała sobie: muszę mieć głupią minę, ale to nad moje siły, ten człowiek mi imponuje! Ta, którą w całej dzielnicy św. Rocha nazywano Sans-Gêne i która usprawiedliwiała zupełnie to przezwisko, stała się nadzwyczaj bojaźliwą. Spojrzała na łóżko, wskazane jej przez Bonapartego, wyjęła bieliznę z koszyka, potem sięgnęła do kieszeni fartuszka po rachunek, nie śmiejącego zresztą wydobyć. Bonaparte tymczasem studjował dalej mapę, nie zwracając na dziewczynę wcale uwagi. Nakoniec ta poczęła lekko kaszlać, chcąc przypomnieć mu o swej obecności.

— Nie bardzo grzeczny! — pomyślała. Niewątpliwie jestem uczciwą kobietą i nie przyszłam tu po... głupstwa... jednakże zasługuję na to, by spojrzano na mnie...

— Jakto, jeszcze tu jesteś? — zawołał niegrzecznie. Na co czekasz? — zapytał po chwilowem milczeniu, ze zwykłą sobie szorstkością.

— Ależ, obywatelu.. przepraszam kapitanie! chciałam ci powiedzieć. to jest.. donieść, że wychodzę za mąż! — dodała żywo.

Zaczerwieniła się jak jabłko. Pod stanikiem pierś jej falowała. Widocznie traciła przytomność.

— A! wychodzisz za mąż? — rzekł Bonaparte chłodno — tem lepiej, moje dziecko, życzę ci szczęścia! Zapewne wychodzisz za dzielnego chłopca, za jakiego posługacza z pralni.

— Nie, kapitanie! — odrzekła żywo Katarzyna — za żołnierza, za sierżanta!..

— Ślicznie! dobrze robisz, moja panno, że wychodzisz za żołnierza — odparł Bonaparte trochę przyjaźniej — życzę ci powodzenia! Być żołnierzem, to znaczy być prawdziwym Francuzem!

I zabrał się do pracy, nie interesując się więcej miłością swej praczki; jednakże uśmiechnął się na widok rozkosznego biustu Katarzyny, na widok dziewczyny zdrowej i różowej, z miną niewiniątka, jaką przybrała. Miał zawsze pociąg do kobiet tęgich; chudy i drobny oficer, jak i pierwszy konsul nerwowy, jak i cesarz z zaokrąglonym brzuszkiem, lubiał dotknięcie tęgich kształtów niemieckich. Powabna i zdrowa piękność Katarzyny, kazała mu na chwilę zapomnieć o strategji. Z szorstką nieco galanterją, właściwą mu zawsze, posunął się żywo do młodej praczki i dotknął się ręką jej piersi. Katarzyna krzyknęła i wyrywając się z objęć jego zręcznie, zasłoniła się koszykiem, mówiąc:

— Nie! nie! kapitanie, to zapóźno! Cóżby powiedział mój mąż?

— Czy tak? — zapytał Bonaparte, zatrzymując się. Więc to małżeństwo naprawdę istnieje?

— Oczywiście... i jeżeli o tem mówię, to dlatego, że odtąd prać pańskiej bielizny nie będę mogła...

— Jakto, zwijasz pralnię, moja piękna?

- Pralnia teraz kiepsko idzie A zresztą, muszę iść za mężem..

— Dokąd? do pułku? — spytał Bonaparte zdziwiony.

— A dlaczegożby nie?

— Tak, to bywa.

I przyszła mu na myśl Renée, która zacięgnęła się do wojska, dla połączenia się z Marcelim. Dodał więc:

— No: no! wojsko teraz obfitować będzie w małżeństwa. Nauczysz się więc nabijania karabinów na dwanaście tempów, a może i nabijania armat? — spytał szydersko.

— Umiem obchodzić się z bronią, kapitanie, a co do armat, nauczę się od ciebie. Ale mój mąż służy w piechocie — dodała śmiejąc się. — Nie, nie będę strzelała, chyba, że mnie do tego zmuszą.... ale w pułku potrzeba wiwandjerki. Będę nalewała kieliszki kolegom mego męża, i mam nadzieję, że i ty, kapitanie, będziesz zaglądał do mnie, jeżeli razem będziemy.

- Dobrze. będę zaglądał, ale nie teraz! minister nie pozwala mi iść na wojnę, ani też...

Chiał powiedzieć: jeść. Wstrzymał się jednak i rzekł!

— Ani wydawać pieniędzy. Stanie się to później... moja droga!

Westchnął, zwrócił się do stołu, pogrążony w smutnych myślach. Katarzyna powoli, nie rzekłszy ani słowa, z sercem nieco ściśniętem wskutek smutku tego młodego oficera, którego ubóstwo ją trapiło, ułożyła bieliznę na łóżku. Poczem, ukłoniwszy się, ruszyła ku drzwiom otworzyła je i dodała, jakby sobie przypominając:

- Proszę kapitana, przez nieuwagę przypaliłam nieco jedną koszulę, i za to włożyłam inną... jest ona tu obok chustek. Do widzenia, kapitanie!

— Do widzenia, moja śliczna! — odrzekł Bonaparte, zagłębiając się znów w swe studja.

Katarzyna, zstępując ze schodów, szeptała:

— Przyniosłam mu także rachunek, ale nie śmiałam mu go zostawić. Ba! już on mi go kiedyś tam zapłaci... mam zaufanie do tego chłopca. Jestem pewną tego, nie tak jak obywatela Fouché

Potem pomyślała chwilę, śmiejąc się i przypominając sobie zabawną scenę:

— Ach, bałamut to ten kapitan! rzucił swe papierzyska. No! to go rozerwało, nie ma on sposobności pobawienia się trochę.

I dodała, nieco zarumieniona:

— I gdyby był chciał... naturalnie nie teraz, ale dawniej, gdym się nie związała z Lefebvrem.

Zagłębiła się znów w myśli o słabostce, jaką czuła do chudego i smutnego oficera artylerji. Mówiła wesoło:

— Zresztą, nie chcę o nim myśleć, on nigdy o mnie nie pomyślał. Dalej, trzeba zobaczyć, czy Lefebvre nie wrócił do sklepu. Ten to mię kocha! i pewna jestem, że będzie lepszym mężem od kapitana Bonapartego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wrażenia obrońców rosyjskich z procesu krożańskiego.

I.

„Gdyśmy przyjechali do Wilna — opowiadają obrońcy — najprzód udaliśmy się do turmy na Antokolu, w której uwięzieni byli sami mężczyźni. W ogromnym, dawnym pałacu Słuszków (wygasła litewska magnacka familja), bezpośrednio nad samą Wilją zbudowanym, znaleźliśmy na dziedzińcu, otoczonym ogromnie wysokim, starym ostrokołem, a zresztą zupełnie pustym, ze 60 aresztantów w szarych siermięgach i typowych czapkach aresztanckich, którzy śpiewali pieśń narodową Burłaków Nadwołskich „*Wniz pa matuszkie pa Wołgie*“ (w dół po Wołdze matce). Gdyśmy się zbliżyli z pewnem źdźiwieniem, słysząc narodową pieśń rosyjską w ustach włościan katolików Żmudzinów, podszedł do nas *smotrytiel*, czyli nadzorca turmy, siwy staruszek i oświadczył, że nie są to oskarżeni krożańscy, czyli — jak się wyraził — nie polscy aresztanci. „Ci — mówił — mieszczą się w osobnej sali, śpiewają tylko pobożne pieśni i to zawsze z książki. To zupełnie inny naród — dodał, prowadząc nas do nich — żadnego z nimi nie mam kłopotu od czasu, jak są tutaj.“ Niebawem znaleźliśmy wśród więźniów krożańskich *Smotrytiel* zakomenderował, aby stanęli szeregiem i powiedział im, że jesteśmy ich obrońcami i że dla tego powinni odpowiadać na nasze pytania.

Uderzyły nas przestraszone, bolesne miny aresztantów; w milczeniu słuchali i oczywiście wierzyć nie chcieli, że my *russcy*, przyjechaliśmy ich bronić. Chociaż każdy z nas powtarzał, że nie jesteśmy ani ajentami policji, ani przysłani od sędziego śledczego i że rozpytujemy się o szczegóły, ażeby skuteczniej bronić ich wobec sądu, milczeli, lub odpowiadali półsłówkami. Dopiero kiedy jednemu z nas udało się wyprosić za drzwi *smotritiela* — przyznali się więźniowie, że obawiali się w razie szczerości nowego bicia nahajami. Pomimo tego nie mało trzeba było czasu, pomocy kolegów naszych adwokatów wileńskich i przemówień po żmudzku i po polsku, aby przekonać ich nakoniec, że we własnym ich leży interesie powiedzieć całą prawdę Tak wielką była bojaźń władzy administracyjnej i obawa pałek

Przekonaliśmy się że podczas egzekucji, która miała miejsce w zarządzie gminnym (*wołostnoje prawlenje*) w obecności gubernatora Klingenberga i jego urzędników — nazajutrz po zamknięciu kościoła i krwawem rozpędzeniu włościan nahajami — tenże sam Klingenborg kazał mężczyzn i kobiety, (których aresztowano po chatach, w samych Krożach i okolicy, na chybił trafił, nietylko bez żadnego dowodu, że byli w kościele podczas zapieczętowania tegoż, ale nawet nie pytając, czy należeli do rozruchów), ustawić we dwa szeregi, ażeby przypatrywali się egzekucji.

„Sama zaś egzekucja odbywała się w sposób następujący: Ofiary rozbierano do naga, kładziono na ławę i gdy urzędnicy policji trzymali ofiary za głowy, za ręce i nogi, kozacy bili nahajami, Klingenberg zaś sam liczył razy i śmiejąc się, zapytywał od czasu do czasu: „A co teraz uznajecie gubernatora? Czy może wam jeszcze potrzeba dowodów, że ja jestem gubernatorem? Gdy Klingenberg wpadł w nocy o godzinie 3 do kościoła, włościanie — jak wiadomo — wierzyć nie chcieli, aby rzeczywiście on był gubernatorem

„Dowiedzieliśmy się też wtedy, że już nie mało było zbitych ofiar, gdy wpadł do zarządu gminnego towarzysz prokuratora sądu kowieńskiego Uljaminow i po gwałtownem przemówieniu się z gubernatorem Klingenbergiem — chwycił za ręce 16-letniego chłopaka Trakszelisa, którego już rozbierano do egzekucji i miano knutować za to, że bił w bębny kościelne wówczas, gdy Klingenberg uciekał przed pięściami włościan na chór kościelny. Nie mogliśmy się jednak dowiedzieć dokładnie, jak długo trwała egzekucja i ilu ludzi obito, gdyż wszyscy wyznawali, że wśród jęku bitych, w śmiertelnym przestrachu tych, których jeszcze bić miano — wśród krzyku kozaków, w małej dusznej sali zarządu gminnego, obecni zupełnie potracili głowy i byli w stanie takiego przerażenia, że kilku omdlałych dla ocucenia kozacy wyrzucili przez okna pozostałym na dworze kozakom, którzy oblewali ich wodą. Większość obecnych, w szczególności drobna szlachta nie chciała mówić o biciu nahajami przez kozaków, czy to ze wstydu, czy z widocznego strachu, że znowu ponowioną będzie egzekucja, jeżeli całą powiedzą prawdę. Wszyscy tylko jednomyślnie zeznali, że to było istne piekło, że egzekucja trwała kilka godzin — a skończyła się dopiero wówczas, gdy wyszedł z sali zarządu gminnego towarzysz prokuratora, trzymając za rękę malca Trakszelisa, poczem gubernator Klingenberg kazał wszystkim paść na kolana, przepraszać siebie i następnie wyprowadzić kobiety, a po nich mężczyzn Na dworze trzymano ich dłuższy czas, w otoczeniu policjantów. Mężczyzn odprowadzono następnie i zamknięto w gmnie; policjanci Klingenberga rozpoznawali, który z nich był w kościele, a który nie był. Kobiety tymczasem otoczyły roje kozaków, bijąc pięściami i nahajami i najgrawając się wśród ohydnych i trudnych do opisania scen. Ciągle przytem powtarzali „*mołodyja kazakam, staryja sobakam*“ (młode dla kozaków, a stare dla psów) — policjanci zaś dodawali śmiejąc się, że mają na to sposoby, aby od kobiet dowiedzieć się, czego zechcą o spisku i spiskowcach.

Bardzo nam było trudno — mówią dalej obrońcy rosyjscy — wytłumaczyć tym nieszczęśliwym i tak srodze steroryzowanym ofiarom, że przecież nie każdy *russki* jest na to, aby knutował, więził lub hańbił i że naszym jest obowiązkiem ich niewinność przed sądem wykazać i powtórzenie podobnych gwałtów uniemożliwić.

Stamtąd pojechaliśmy do turmy kobiecej, która znajduje się blisko stacji kolei żelaznej w górnej części miasta. Opowiadania kobiet, które zdały się nam być jeszcze więcej wystraszonemi, aniżeli mężczyźni, potwierdziły w najdrobniejszych szczegółach to, cośmy już słyszeli z ust mężczyzn w turmie Antokolskiej — szczegóły zaś gwałcenia i hańbienia, którego ofiarą niektóre z nich padły — nie nadają się do opisu. Musimy przyznać, że głęboko wzruszyła nas prostota i naiwność tych kobiet, które nie mogąc pojąć, pomimo naszych tłumaczeń, czem jest sąd i jakie są granice jego władzy — szlochając, zaklinały nas, żebyśmy, cokolwiekby się stać miało — przedewszystkiem ocalili ich kościół, ażeby, jak mówiły — krew i łzy niewinnych nie poszły na marne“. (*N. Ref.*).

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu.

Już tylko bardzo krótki czas rozdziela nas od ostatecznego terminu, w którym zgłoszenia się wystawców mogą być uwzględnione. Przyjście do skutku wystawy, której sobie wśród naszego społeczeństwa tak usilnie życzono, zależało nietylko od tego, aby zebrać dostateczny fundusz gwarancyjny, lecz przedewszyskiem i głównie także od tej okoliczności, aby nasi przemysłowcy przez żywy udział w wystawianiu swych produktów dali potrzebną podstawę wystawie, którąby godnie o postępie i rozwoju naszego przemysłu świadczyć mogła. Pomysł urządzenia tutaj wystawy znalazł wprawdzie sceptycznych przeciwników, z których niejeden dotąd jeszcze powątpiewa, czy mało sprężysty, a nawet ociężały przemysł nasz zdoła się okazale na wystawie przedstawić i czy finansowa strona wystawy, nie wykaże niedoboru, lecz zapatrywania takie jakkolwiek same w sobie mogą być poniekąd usprawiedliwione, muszą ustąpić wobec powziętej już uchwały urządzenia wystawy i ze względu na to, że w własnym naszym interesie leży, aby wystawa ogarnęła wszystkie działy naszego przemysłu. Trzeba nam przedewszystkiem pamiętać tem, iż głównem zadaniem wystawy jest ożywienie naszego przemysłu krajowego, zaszczepienie nowych idei, otworzenie nowych sposobów zarobkowania i umożliwione tym sposobem podniesienie naszej siły ekonomicznej.

Od ilości zgłoszeń na wystawę, które do 1. listopada br. wpłyną, zależeć będą dyspozycje terytorjalne, których następnie się dokona, wskutek czego zgłaszający się później nie będą mogli liczyć na uwzględnienie swych wniosków, ponieważ dyspozycyjny, lecz ograniczony obszar mógłby już być rozdzielonym. — Niechaj zatem nikt nie ociąga się i zgłoszenie swe poda przed 1. listopada br.

Znaczna ilość członków komitetu wystawowego odwidziła w ubiegłem lecie wystawy we Lwowie, Antwerpji i Erfurcie, a nabyte tamże doświadczenie zużytkuje korzystnie przy urządzaniu wystawy poznańskiej.

Mamy nadzieję, że przemysł nasz przedstawi światu okazy znakomite i zada kłam panującemu przesądowi, iż zbywa mu na sile twórczej.

Znajdujące się, jak już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, w nowym ratuszu w pokoju 10. biuro komitetu wystawy, udziela wszelkich dotyczących wystawy informacyj i wydaje bezpłatnie formularze do zgłoszeń na wystawę.

Surowica antidyfteryczna.

Nowy środek leczniczy, który tak powszechne obudził zaiteresowanie, był d. 24. bm. przedmiotem rozpraw komisji budżetowej wiedeńskiej izby posłów. Nagły w tej sprawie wniosek hr. Palffy'ego referował p. dr. Kathrein, wyczerpującem poparty umotywowaniem.

Min. spraw wewn. markiz Bacquehem oznajmił, iż rząd już przy zakładaniu instytutu pasteurowskiego dla leczenia wścieklizny przy szpitalu Rudolfa postanowił, by także próby szczepienia chorób zakaźnych mogły być dokonywane w tym instytucie. Znakomity specjalista, któremu powierzono zarząd instytutu, studjował urządzenia i metodę produkcji surowicy leczniczej we Francji i Niemczech. Zaraz po opublikowaniu prób leczenia dyfterji nową metodą przedsięwzięto stosowne kroki dla immunizacji koni przeciw tej chorobie i uzyskania surowicy leczniczej. Szczepienia na koniach dokonują się od dni czternastu. Dzięki ofiarności osoby nie życzącej sobie być wymienioną, która złożyła na cel powyższy 10 000 zł., może instytut wspomniany dalej prowadzić swe prace. Ale immunizacja jednego konia wymaga trzech miesięcy czasu, nie tak prędko więc będziemy mieli surowicę antidyfteryczną własnego wyrobu Na razie nie pozostaje nic innego, jak sprowadzać ją z zagranicy Minister poczynił stosowne kroki, aby większe nawet ilości uwolnione były od cła. Na podstawie opinji naczelnej rady sanitarnej o nowym leku wydał minister potrzebne instrukcje władzom krajowym. W razie jeśli skuteczność surowicy antidyfterycznej zostanie naukowo dostatecznie stwierdzoną, a próby dla jej produkcji w instytucie wiedeńskim udadzą się, dołoży rząd starań, by produkcja ta przybrała jak najszersze rozmiary, a to tem chętniej, że dyfterja czyni ogromne wyłomy w szeregach ludności. Choroba ta porwała np. w r. 1890 w obrębie prowincyj reprezentowanych w radzie państwa 20 000 ofiar.

Następnie ministerjalny radca dr. Kusy dawał fachowe wyjaśnienia, co do surowicy. Między innemi podniósł on, że dla immunizacji jednego konia potrzeba aż 800 gramów surowicy leczniczej o wysokim stopniu działania jednolitego. Mowca wykazywał także konieczność dokładnego wypróbowania skuteczności surowicy sposobem klinicznym.

W dalszym ciągu debaty oświadczyło się kilku mowców za tem, by izba zwotowała środki, potrzebne dla wydatnej produkcji surowicy, którą następnie rozdzielanoby po szpitalach.

Hr. Palffy domagał się, by rząd z całą energją ujął sprawę w swe ręce.

Dr. Rutowski wystąpił przeciw sceptycznemu, a wobec pomyślnych dotychczasowych prób nieuzasadnionemu losowi sprawozdania. I on żąda, by rząd energicznie zajął się sprawą tak doniosłą. Dla poparcia swych uwag, przytoczył mowca wysokie cyfry śmiertelności błonicy w Galicji, gdzie ta choroba nieraz w całych powiatach grasuje epidemicznie.

Br. Morsey przestrzegał przed entuzjazmem, przypominając smutne dzieje wynalazku Kocha

Ostatecznie przyjęto wniosek dra Kathreina, domagający się od rządu, by takowy dla produkcji surowicy pod państwowym dozorem i państwową kontrolą wydał stosowne zarządzenia i aby dla tego celu wstawił stosowne kredyty.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 27. października.

O godz. 6 wieczorem zgromadzenie Tow. filologicznego na uniwersytecie.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 25 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Marja Stuart“, tragedja w 5 ktach Szylera. Drugi gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr Badeni wyjechał wczoraj rano do Sambora w celu przeprowadzenia lustracji tamtejszego starostwa, Namiestnikowi towarzyszy szef biura prezydjalnego, radca namiestnictwa p. Gustaw Mauthner.

Z życia towarzyskiego. Dnia 27. bm. odbędzie się w Szczytowcach ślub p. Jerzego Friedberga, fizyka powiatu zaleszczyckiego, z panną Zofją Rosinkiewiczówną, córką Tadeusza i Elżbiety z Horoszkiewiczów.

Nekrologja. Jan Chechliński, członek-inwalida stow „Wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich“ i stow. rękodzielników „Gwiazda“, zmarł we Lwowie d. 24. bm., przeżywszy lat 57. — Ks. Włodz. Kolankowski, gr. kat. proboszcz w Łuce małej, były profesor ruskiego gimnazjum we Lwowie, zmarł w 48 roku życia.

Kalendarz. Sobota (27.): Sabiny m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 42

Wesoło zapowiada się niedaleki już naszego ziemskiego padołu rok 1895. Jak poseł dobrej wieści, z jego ramienia delegowany, pojawił się ze zwykłym pospiechem już przed miesiącem, a bodaj nawet czy nie wcześniej Kalendarz humorystyczny *Śmigusa.* Wierny tradycji, która go opromieniła blaskiem nie-kalendarzowej reputacji, miły przybysz nie zapomniał oczywiście ani przystroić się z elegancją prawdziwego *roué*, ani też zebrać ze sobą ponętnych łakotek — piękna i humoru, aby je rozrzucać pełnemi garściami pomiędzy swych klientów. A liczba ich idzie w mnogie tysiące, nie dziw więc, że i przyniesione przez dorocznego gościa zapasy są niezwykle bogate.

Wspomnieliśmy już o nadzwyczajnie, nie-kalendarzowo zaszczytnej reputacji, jaką cieszą się noworoczniki *Śmigusa*, obecnie wypada nam jeszcze stwierdzić, iż jest ona najzupełniej zasłużoną. Dość przejrzeć najnowszy tylko rocznik, aby nabrać przekonania, że jest to wydawnictwo nie tuzinkowe, jeno dobrze pomyślana i troskliwie nagromadzona wiązanka informacyj, okraszona długą, a barwną wstęgą utworów ołówka i pióra, godnych, by zadowolić smak najwybredniejszy.

Dział informacyjny (w nim bowiem tkwi jądro każdego kalendarza) zredagowany jest bardzo troskliwie i zawiera imponujące mnóstwo potrzebnych wiadomości.

Świetne rysunki Brunona i specjalisty „od Balsamów“ Kruszewskiego, ubawią najposępniejszego; prace zaś Sienkiewicza, Rodocia, Rodziewiczówny, Fr. Rawity, Stebelskiego, Glińskiego, Rossowskiego, St. Pepłowskiego, Abgar-Sołtana, Ursyna, Baluckiego, Kiczmana (Przyjaciela), Waligórskiego, Zapolskiej, Łętowskiego i Gomulickiego — nagromadzone w noworoczniku *Śmigusa*, nie potrzebują chyba zalecenia.

Przyjaciel wystąpił z nową przygodą stałej, a tak ulubionej figury *Śmigusa*, pt. „Balsamcio pod karabinem“, czyli „Bodaj ci nieszczęści spotkło“. Wyborne do tego ilustracje wyszły z pod ołówka p. Kruszewskiego.

Ze szczerem uznaniem notujemy ten noworocznik na conto dobra wydawnictwa, którego rzetelną jest zasługą, iż podniosło u nas podupadłą literaturę kalendarzową, wprowadzając do niej troskliwość o potrzeby czytelników, o dobry smak i wykwintność.

Adres dla ks. Adama Sapiehy. W pracowni znakomitego malarza Juljusza Kossaka, oglądaliśmy projekt do tytułowej karty do albumu, mającego mieścić adres od całego kraju dla ks. Adama Sapiehy. U góry pod skrzydłami orła powiewa chorągiew polska i ruska, a pod nią cztery typowe widoki czterech stolic Polski, jako godło cało ci i jedności narodowej. Pierwsze miejsce zajmuje śliczny widok Lwowa, widziany z wystawy z wieżą ratuszową katedralną, Dominikanami i kopcem Unji w perspektywie. Z lewej strony widzimy Wawel z prawej starą Warszawę, u dołu Poznań Dolna część karty przedstawia grupę ludzi, złożoną ze wszystkich stanów i warstw narodowych, zajętych wiciem olbrzymiego laurowego wieńca. Na drugiej stronie karty są widoki z wystawy, mianowicie: pawilon przemysłowy i inne. Prześliczny pomysł karty i wykonanie przez tak znakomitego malarza, jakim jest Juljusz Kossak, będzie niezawodnie najpiękniejszą ozdobą albumu.

Dyrekcja powszechnej wystawy przypomina pp. wystawcom § 16. przepisów, który brzmi: Po zamknięciu wystawy. ma każdy wystawca do dni czternastu przedmioty swe zabrać i pawilony uprzątnąć Zapakowanie i odsyłka przedmiotów może na żądanie wystawcy i na koszt jego przez upoważnionego w tym celu ajenta (spedytora) wystawy być uskutecznioną. Przedmioty wystawowe, co do których w przeciągu czterech tygodni od zamknięcia wystawy nie nastąpi żadna ze strony wystawcy dyspozycja, zostaną po bezskutecznym upływie terminowego pisemnego upomnienia, na rzecz funduszu wystawy sprzedane.

Raut na dochód Tow. Szkoły ludowej, odbędzie się dnia 11. listopada w sali kasyna miejskiego.

(*m*) **Próbna jazda tramwajem elektrycznym** na Łyczaków odbyła się wczoraj. O godzinie 11. minut 30 do wozu oznaczonego wsiedli członkowie komisji elektrycznej pp.: Schayer, Kędzierski, baron Gostkowski, Gołąb, Bardasz, dalej radcy magistratu pp. Łyszkowski i Cetwiński, inżynier miejsk. urzędu budowniczego p. Brunek, oraz reprezentanci wszystkich lwowskich dzienników. Wóz prowadzili inżynier budowy p. Dowisz i dyrektor tramwaju elektrycznego p. Kern. Całą linję od kawiarni wiedeńskiej aż do kościoła św. Piotra i Pawła przejechano doskonale bez żadnej przeszkody. Wóz jechał bardzo szybko, pomimo, że szyny w górnej części ulicy Łyczakowskiej pokryte były grubą warstwą błota.

Długość całej, dotychczas wybudowanej linji od dworca kolejowego aż do kościoła św. Piotra i Pawła wynosi 5.3 kilometra zaś po ułożeniu szyn do cmentarza łyczakowskiego dosięgnie 5.9 kilometrów Przestrzeń tę przebywa wóz tramwaju elektrycznego — wliczając w to przestanki — w przeciągu 38 minut. Od dworca kolejowego do ulicy Ruskiej tor jest podwójny, w ulicy Ruskiej pojedynczy, na Podwalu aż do szpitala św. Zofji znowu podwójny, a stąd do cmentarza i szkoły im. Zimorowicza pojedynczy, z wymianą koło kościoła św. Piotra i Pawła.

Na linji głównej „Dworzec—Cmentarz łyczakowski“ kursować będzie co 8 minut 11 wozów; na linji bocznej „Kawiarnia wiedeńska—Park Kilińskiego“ 4 wozy; zaś na linji „Kościół św. Piotra i Pawła—Szkoła im. Zimorowicza“ (przed rogatką łyczakowską) jeden wóz. Osoba więc, chcąca dostać się z dworca kolejowego do parku Kilińskiego, będzie musiała się przesiadać koło kawiarni wiedeńskiej, zaś jadący z dworca na Łyczaków do szkoły im. Zimorowicza przesiędzie się koło kościoła św. Piotra i Pawła, a to z tego powodu, że jako linję główną uznano „Dworzec—Cmentarz łyczakowski“ i tam będą wozy wprost kursowały. Na linji „Kawiarnia wiedeńska—Kościół św. Piotra i Pawła“ wyznaczono następujące przestanki: 1) Ulica Kilińskiego, 2) Rynek, 3) Podwale, 4) Róg ulicy Czarneckiego i Łyczakowskiej, 5) ulica Franciszkańska, 6) Szpital wojskowy, 7) Kościół św. Antoniego, 8) Koszary Pietscha, 9) Kościół św. Piotra i Pawła, 10) Cmentarz łyczakowski. Nadto, po wybudowaniu linji od kościoła św. Piotra i Pawła do szkoły im. Zimorowicza, powstanie w pośrodku jeszcze jeden przestanek. Przestrzeń ta podzielona jest na dwie sekcje: Pierwsza sekcja od kawiarni wiedeńskiej do kościoła św. Antoniego, druga sekcja od kościoła św. Antoniego do cmentarza łyczakowskiego, lub do szkoły imienia Zimorowicza.

Rewizja trasy nowo wybudowanej linji tramwaju elektrycznego odbędzie się w poniedziałek w obecności reprezentanta jeneralnej inspekcji kolei państwowych, p. Michałowskiego. Regularny ruch do kościoła św. Piotra i Pawła otwarty zostanie prawdopodobnie już we wtorek.

Budowa linji bocznej od kościoła św. Piotra i Pawła do szkoły im. Zimorowicza ukończona zostanie w tych dniach, zaś w przeciągu najpóźniej 6 tygodni zbudowaną będzie cała linja.

Z towarzystwa politechnicznego. Dawno już nie było tak ożywionego zebrania w towarzystwie politechnicznem, jak w ubiegłą środę, to jest dnia 24 b. m. Rdzeń dyskusji stanowił nadzwyczaj zajmujący wykład profesora p. Pawlewskiego „O przemyśle galicyjskim“. Prelegent omawiając poszczególne gałęzie przemysłu, poparł wywody swe datami statystycznemi, które dały jasny obraz naszych stosunków ekonomiczno-społecznych. Zarazem wykazał szanowny prelegent w jakich kierunkach należałoby przemysł stworzyć lub rozwinąć. Dwa główne momenty należy przytoczyć, które profesor Pawlewski zaznaczył w swym świetnym wykładzie, mianowicie: nieodpowiednie lokowanie kapitałów w bankach i kasach oszczędności, zamiast użycia ich na cele przemysłowe, powtóre zupełna niemal obojętność prasy, a w następstwie brak poparcia.

W ogóle mnóstwo uwag bardzo trafnych i popartych jaskrawemi przykładami wyłoniło się na tle wykładu szanownego prelegenta tak dalece, że postanowiono dyskusję rozwinąć i w przyszłą środę szerzej omawiać. Ponieważ temat jest niezmiernie zajmujący, a materjał obfity, zatem zebranie odbędzie się o godzinę wcześniej, to jest o godzinie 6. po południu.

W zebraniu tem wezmą udział prócz członków towarzystwa, także goście.

Na telegramie, przysłanym z powodu zamknięcia wystawy powszechnej, z Pragi, podpisani byli, obok Vrchlickiego — jak to pierwotnie donieśliśmy — także Edward Jelinek i dyrektor narodowego czeskiego teatru Szubert, co z całą przyjemnością zamieszczamy.

Najechał wóz nr. 1 tramwaju elektrycznego na ul. Gródeckiej onegdaj popołudniu woźnicę Franciszka Jąkałę tak, iż upadł na ziemię, lecz szczęśliwym trafem nie doznał szwanku.

Wieczorem znów, podczas próbnej jazdy na ul. Łyczakowskiej, wóz nr. 7 tego tramwaju najechał głuchoniemego czeladnika jana Nagbara w chwili, gdy chciał przejść w poprzek drogi W czas jeszcze spostrzegł grożące niebezpieczeństwo kontrolor tramwajowy i spowodował zahamowanie wozu, dzięki czemu Nagbar odniósł tylko lekkie zadraśnięcie lewego policzka

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 8·8°C., najwyższa + 10·2C°, najniższa + 8·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura obniży się do + 5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Przygoda Lwowianina. Czerniowiecka *Gaz. Polska* donosi: Onegdaj pociągiem wieczornym przybył do naszego miasta pewien jegomość ze Lwowa. W drodze z dworca kolejowego spostrzegł na ulicy elegancko ubraną damę, która uderzyła go wyzywającem zachowaniem się. Przybysz, wesoło usposobiony, zatrzymał fjakra i ofiarował się podwieść samoistną do miasta, co też nieznajoma przyjęła. W drodze znajomość obojga doprowadziła do takiej zażyłości, że grzeczny Lwowianin ośmielił się zaproponować wspólną wieczerzę w jednej z pierwszorzędnych restauracyj. I to przyjęto. Wesoła i zadowolona z siebie, para bawiła się w restauracji wybornie i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie natręctwo lwowskiego gościa, który tak prześladował gorącym wzrokiem postać swej towarzyszki, aż w końcu stwierdził, że owa „dama“ jest — przebranym za kobietę młodym chłopcem! Oburzenie zawiedzionego nie miało granic; chciał nawet aresztować maskę za oszustwo, ale ta ulotniła się szybko, tak szybko, iż kochliwy podróżny nawet nie spostrzegł, kiedy i w jaki sposób postradał zegarek z łańcuszkiem podczas parugodzinnej znajomości.

Członkiem rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń z powiatów Kamionka-Brody-Złoczów, wybrany został w Złoczowie na 139 głosujących Bolesław Wierzchlejski z Kaborowiec długoletni delegat tego Towarzystwa, a były członek rady nadzorczej.

Prezydjum rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozesłało już do członków zaproszenia na listopadową sesję rady nadzorczej. Komisje rady rozpoczną pracę d. 20. listopada; pełna rada już uzupełniona dodatkowymi wyborami w kraju i Krakowie, rozpocznie posiedzenie d. 26. listopada. Na porządku dziennym pomieszczono sprawy, dotyczące wewnętrznej gospodarki Towarzystwa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żywcu, z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 4. grudnia rb.

Kanalizacja w Krakowie. Z pożyczki ostatniej, przez gminę miasta Krakowa zaciągniętej, pozostała kwota 400.000 zł., za którą miała gmina w zastępstwie rządu zbudować dwa gimnazja. Wydział krajowy, jako poręczyciel, zezwolił, aby reszta pożyczki 400.000 zł użyta była wyłącznie na cele asanacyjne Krakowa, tj. na budowę kanałów i bruków. Sekcja ekonomiczna zajmuje się żywo tą sprawą tak, aby cała kwota już w roku przyszłym na uporządkowanie Krakowa mogła być zużytą. Cały operat będzie jeszcze raz przedłożony do ostatecznego zatwierdzenia Sejmowi, względnie Wydziałowi krajowemu.

Nowy kościół Serca Jezusowego w Czerniowcach, którego poświęcenie odbyło się onegdaj, jest prawdziwą ozdobą tego miasta. Świątynia zbudowaną jest według czystego stylu starego gotyku, a może się w niej pomieścić 2000 osób. Wieża ma 60 metrów wysokości. Wewnętrzne urządzenie odpowiada wspaniałości całego gmachu. Budowa trwała lat trzy i kosztuje ogółem 175.000 zł.

Nowa stacja telegraficzna otwartą zostanie z dniem 1. listopada rb. przy istniejącym urzędzie pocztowym w Niżankowicach, dla użytku powszechnego z ograniczoną służbą dzienną.

Samobójstwo. Na stacji w Burdujenach 23. bm. wysiadła z pociągu jakaś młoda kobieta i natychmiast wyzionęła ducha. Stwierdzono że przyczyną skonu było zażycie cjankali. Przy zmarłej znaleziono kartę wizytową z nazwiskiem Tili Weiser z Czerniowiec.

Jarmark w Serecie, odroczony z powodu cholery, odbędzie się w dniach 28, 29. i 30. października rb.

Z uniwersytetu warszawskiego. Ze 156 kandydatów wyznania chrześcjańskiego, który podali prośby o przyjęcie ich do liczby studentów uniwersytetu warszawskiego, zapisano w roku bieżącym w poczet studentów, po zapłaceniu wpisu, 132. Z liczby tej na wydział historyczno-filologiczny zapisano 3, na fizyczno-matematyczny 20, na prawny 42, na lekarski 57. Z kandydatów wyznania mojżeszowego przyjęto 24; z tej liczby 15 z zezwolenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, 5 na mocy decyzji rektora i 4 ponad normę.

Zagadkowy wypadek. *Gazeta Lubelska* donosi: Dnia 10. bm. zrana maszynista, prowadzący pociąg kolei nadwiślańskiej z Kowla, spostrzegł człowieka, leżącego obok szyn. Zatrzymawszy na chwilę pociąg maszynista, przekonał się, że człowiek ów nie żyje, polecił więc najbliższemu budnikowi by doniósł o tem władzy kolejowej i policji. Delegowani urzędnicy przekonali się, że człowiek ów liczył około lat 20, był ubrany porządnie w cienką koszulę webową, spodnie kortowe i kamizelkę, krawat jedwabny, marynarkę kortową, palto jesienne. Jedna kieszeń paltota była rozdarta, na nogach kamasze dobre, obok dewizka od zegarka, czapka karakułowa, papierosy, walizka podróżna, pugilares bez pieniędzy i papierów, oraz polska książka do nabożeństwa: czoło miał nieco podrapane i spuchnięte. Wszystko to, jak pisze *Gazeta Lubelska,* nasuwa przypuszczenie, że ów nieznajomy został obrabowany i zamordowany w wagonie pociągu pocztowego, przychodzącego do Chełma o godz. 12. wnocy i przed dojściem do stacji Chełm, dla zatarcia śladu przez zabójców z wagonu wyrzucony. Zarządzono energiczne śledztwo.

„Dom pracy“ dla biednych katolików, otwarty będzie niebawem w Petersburgu. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Towarzystwa dobroczynności mianowano opiekunami powstać mającej wkrótce instytucji pp.: Jałowieckiego, Morzyckiego, Houwalda, Sedzinka, Reka, Świąteckiego, Józefa i Karola Tilów. Na opiekuna głównego wybrano p. Rała Sędzinka.

Prof. Leyden, lekarz berliński, cieszący się obecnie coraz większym rozgłosem, liczy obecnie lat 50. Urodził się w Królewcu i po ukończeniu fakultetu medycznego był asystentem znakomitego prof. Frankego, poczem przez kilka lat profesorem w uniwersytetach w Królewcu i Strasburgu. W r. 1876 został następcą Frankego. Prof. Leyden jest dziś powagą w dziale chorób nerwowych.

Z armji. Mocą ces. rozporządzenia, jenerał porucznik Herman Bordolo Boreo, komendant 30. dywizji pieszej, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku, przyczem otrzymał charakter jenerała broni „ad honores“ i order żelaznej korony II klasy. — Komendantem 30. dywizji mianowany jenerał-major Gustaw Plentzner — Pułkownik Karol Märki mianowany szefem inżynierji XI. korpusu; pułkownik August Noe dyrektorem inżynierji w Krakowie; podpułkownik Albin Juda dyrektorem inżynierji w Przemyślu; major Stanisław Stipanowicz przydzielony do dyrekcji inżynierji w Jarosławiu; major Jan Hrabar do dyrekcji inż. w Krakowie.

Pułkownik Karol Nowotny mianowany szefem inżynierji X. korpusu; major Konstanty Rastović przydzielony do dyrekcji inżynierji w Krakowie.

Podpułkownik Wiktor Jaworski 3. pułku drag. przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał charakter pułkownika „ad honores“ i wyrazy ces. zadowolenia.

Lekarz pułkowy I. kl. dr. Aleksander Kropsch z 58. pp., oraz lekarze pułowi II. klasy: dr. Wład. Grabowicz z 10. pp., dr. Ludwik Glück z 45. pp. i dr. Wojciech Gramatyka z 9. p. drag., przeniesieni do stanu czynnego obrony krajowej.

Raut odbędzie się w „Kole literacko artystycznem“ w sobotę, dnia 27. października rb. W części wokalnej wezmą udział pani Krzyżanowska i p. Tacyk. W części deklamacyjnej przyrzekli swój współudział nasi znakomici artyści dramatyczni: pani Wanda Siemaszkowa i p. Stanisław Trapszo. Prócz tego da się słyszeć młodziutki pianista Maks Wolfsthal (syn). Kierownictwo rautu spoczywa w doświadczonych rękach prof. Franc Neuhausera. — Początek o godz. 8½ wieczorem. — Lista otwarta.

Honorowe obywatelstwo nadała ks. Adamowi Sapieże rada miasta Bochni.

Z „Sokoła“. W niedzielę, dnia 28. bm. odbędzie się w sali Towarz. gimnast. „Sokół“, pierwszy koncert muzyki wojskowej 30. pułku piechoty pod batutą kapelmistrza p. Rolla. Początek o godzinie 5½ wieczorem.

Wstęp na salę 30 ct. Biletów nabyć można w dzień koncertu przy kasie. Szczegółowy program podanym będzie w następnym numerze dziennika.

Wypadek na placu wystawy. Onegdaj o godz. 1. w południe runęła w pawilonie hr. Alfreda Potockiego na wystawie krajowej grota, wykuta z węgla kamiennego i uszkodziła dwóch robotników: Szczepana Sobolewskiego i Jędrzeja Gracowskiego. Grotę tę zakupił Andrzej Kisiel, właściciel grajslerni a przy rozbieraniu jej nadzorował zastępca Kisiela, Eljasz Czmiel, również właściciel grajzlerni. Na wierzchu groty znajdowała się kupa ziemi, której nie pozwolili Kisiel i Czmiel usunąć z obawy, by węgiel nie zmięszał się z ziemią, skutkim czego mógł stracić na wartości Otóż przy robocie, gdy część

dolną groty już usunięto, ziemia ta usunęła się i spadła na obu wymienionych robotników, którzy mogli nawet postradać życie, gdyby nie byli się usunęli z pierwotnie zajmowanego miejsca. Wezwany ze stacji ratunkowej lekarz dr. Selcer, stwierdził u Sobolewskiego ciężkie uszkodzenie cielesne, gdyż ma on uszkodzoną głowę, 8 zębów wybitych i uszkodzoną nogę, Gracowski zaś odniósł tylko uszkodzenie w głowę. Obu odwieziono do głównego szpitala.

Z miasta. Mieszkańcy ul. Czarneckiego zanoszą błagalne prośby do dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera, aby się zlitował nad ich nieszczęsną dolą i kazał uporządkować chodnik naprzeciw miejskiej strażnicy ogniowej. Znajduje się tam studnia, z której płynie woda, uniemożliwiająca komunikację, gdyż błoto na chodniku leży w wysokości kilku centymetrów! A wszak to jest środek miasta!!

Skruchą spowodowana złożyła pewna osoba złoty zegarek wraz z dużą złotą sprzążką, znaleziony we Lwowie jeszcze w roku 1886. Jest to damski kryty remontoir o gładkich kopertach, z których jedna oznaczoną jest monogramem i koroną, na drugiej zaś wyryty herb i korona. W ten sam sposób ozdobiona jest sprzążka. Niewiadomy właściciel może zgłosić się po odbiór w dyrekcji policji.

Kronika brukowa. Z zamkniętego strychu domu pod l. 17, przy ul. Zygmuntowskiej skradziono w dniach ostatnich dwa kaftaniki wartości kilka zł., przed czternastu dniami zaś z tego samego strychu, kilka sztuk bielizny wartości 15 zł., oraz samowar. Ten ostatni przedmiot znaleziono przy rewizji u stróżowej tego domu Marji W.

Baruchowi Belfowi, złotnikowi, zamieszkałemu przy ul. Kaźmierzowskiej pod l. 2, skradziono wczoraj z ganku II. piętra poduszkę wartości kilku zł.

Fałszywy alarm. Straż pożarną miejską zaalarmowano wczoraj o godz. wieczorem podczas posiedzenia rady miejskiej. Jeden tren z oficjałem p. Eljasiewiczem na czele wyjechał na ul. Krzyżową, gdzie się przekonano, że alarm był fałszywy, gdyż nigdzie się nie paliło, tylko z komina fabrycznego buchnął płomień, który natychmiast zgasł.

Falsyfikat srebrnego guldena zakwestjonował wczoraj na rogatce Janowkiej skontrolor akcyzy Władysław H. u wieśniaka Jana Morsyka z Rzęsny ruskiej. Falsyfikat złożono w policji.

Brylant wielkości grochu, a wartości 100 zł. zgubiła prawdopodobnie w ul. Sykstuskiej d. 22. bm. pani Klara L. Dotychczasowe poszukiwania pozostały bez skutku.

Kradzież z włamaniem popełniono w nocy na 22. bm. w kosztowni Józefa Sobotowskiego na placu wystawy krajowej. Po oderwaniu zamku od szafki, skradł z niej niewiadomy sprawca 2 flaszki absyntu, 2 flaszki Madeiry, 2 flaszki Benedyktynki, 3 flaszki likieru i koniaku, flaszkę starki, 2 flaszki malagi, dalej dwa białe obrusy, pół klg. kiełbasy, pół klg. szynki, kawałek sera ementalskiego i znajdujące się tam pieczywo — wszystko łącznej wartości 55 zł.

Pożar okrętu. Z Brestu donoszą: że na parowcu „Arethuse" pękł kocioł parowy, skutkiem czego wybuchł pożar na okręcie, wszelako stłumiono go rychło. Sześć osób zginęło, a dwadzieścia jest rannych.

Nową surowicę antidyfteryczną — jak donoszą z Rzymu — wynalazł dr. Risso w Genui. Surowica ta, według wynalazcy, ma jeszcze skuteczniej działać, niż środek Behringa. Czy i ile w tem odkryciu realnej prawdy, a ile fantazji optymistycznej, okaże przyszłość.

Pio ścionki włosienne, które się okazały od dwóch lat, są wyrobem ręcznym byłego więźnia stanu 1863/4 roku. Nadają się w rocznicę śmierci Kościuszki, jako oznaka żałoby narodowej. Do nabycia w handlu p. Włodka, ulica Halicka l. 4, po 30 ct. i wyżej

Z „Gwiazdy". Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" urządza wieczór humorystyczny pod artystycznem kierownictwem prof. Marjana Signio, który się odbędzie w niedzielę dnia 28. października 1894 na korzyść funduszu Stow. w lokalu własnym (ulica Franciszkańska l. 7)

Ważne dla cyklistów! Państwowe fabryki broni w Steyr (Towarzystwo akcyjne o kapitale 6 miljonów) połączyły się z pierwszorzędnemi fabrykami w Anglji i rozpoczęły obecnie na wielką skalę fabrykację bicykli. — Przedsiębiorstwo to światowej sławy, będzie wyrabiało najlepsze rowery, przy znacznie przystępniejszych cenach. Jeneralne zastępstwo i skład na Galicję i Bukowinę, powierzyły fabryki znanej firmie „Wiktor Berger we Lwowie".

Z kolei państwowej. „Wschodnio-północno-zachodni austrjacki związek kolejowy". Zaprowadzenie dodatku II. do taryfy część II., zeszyt 2 z 1. stycznia 1891.

Z dniem 1 listopada 1894 wejdzie w życie dodatek II do taryfy część II., zeszyt 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach F. Szyller'a. Drugi gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Koncert Juljana Cudziewicza, śpiewaka operowego, odbędzie się w pierwszej połowie listopada r. b. w sali Domu Narodnego. P. Cudziewicz występował we Wiedniu, Berlinie i Rosji i wszędzie potrafił sobie zaskarbić swoim pięknym tenorowym głosem powszechną sympatję i uznanie. W koncercie p. Cudziewicza przyrzekli współudział pp. Teodor Pollak pianista i profesor Neuhauser.

Michał Bałucki wykończa nową sztukę sceniczną, którą zapewne najpierw odegrają na scenie teatru Rozmaitości.

Rada miasta Lwowa.

(Sprawa budowy linji tramwaju elektrycznego do cmentarza Łyczakowskiego. — Budowa kanału w ulicy Bema. — Regulacja ulicy Wuleckiej. — Sprawa drogi do Brzuchowic. — Zapis dodatkowy p. Antoniego Bilińskiego na rzecz nieuleczalnych. — Odrzucenie zapisu śp. Z. Romaszkana.)

(*m.*) **Lwów** 25. października. Wiceprezydent dr. Marchwicki otwierając posiedzenie, polecił sekretarzowi rady, p. radcy Lukasowi, odczytać pismo burmistrza m. Przemyśla dra Dworskiego, w którem tenże dziękuje reprezentacji m. Lwowa za serdeczne przyjęcie, jakie zgotowała uczestnikom Zjazdu burmistrzów.

Pismo to przyjęto do wiadomości, poczem r. p. Gołąb imieniem komisji elektrycznej postawił następujące wnioski, jako nagłe:

1. Rozebrać prowizoryczną linję kolei elektrycznej od szkoły im. św. Zofji do placu wystawy. 2. Przełożyć końcową część toru kolei elektrycznej obok szkoły św. Zofji na grunt miejski, istniejący tamże w kształcie trójkąta zwłaszcza, że na gruncie tym stanąć ma pawilon poczekalny. 3 Zażądać od firmy „Siemens & Halske" postawienia następujących pawilonów poczekalnych tego samego typu i konstrukcji, jak pawilon poczekalny, ustawiony na Wałach hetmańskich, a mianowicie: a) obok szkoły im. św. Zofji; b) przy placu Głowym na rogu skweru; c) przy ul. Łyczakowskiej obok szpitalika św. Zofji; d) na cmentarzu Łyczakowskim. 4. Uznać jako główną linję kolei elektrycznej, a to ze względu na ruch kolejowy, linję od dworca głównego aż do cmentarza Łyczakowskiego, linję zaś od kościoła św. Piotra i Pawła do punktu końcowego, jako odgałęzienie.

W dyskusji nad temi wnioskami zabierali głos pp. Schayer, Markiewicz, Michalski, Kordys, br. Gostkowski i dr. Ciesielski. R. Michalski domagał, się od komisji elektrycznej, aby się postarała iżby Siemens i Halske przystąpili natychmiast do budowy linji, prowadzącej do cmentarza Łyczakowskiego.

P. Schayer wyjaśnił, że Siemens i Halske mają już robotników, którzy rozpoczną zaraz budowę, a ta będzie najpóźniej gotowa w przeciągu 6 tygodni. Wszystkie powyższe wnioski rada uchwaliła. Wniosek dr. Ciesielskiego, aby linję od dworca kolejowego aż do szkoły im. Zimorowicza (przed rogatką łyczakowską) uznać jako linję główną, zaś linję od kościoła św. Piotra i Pawła do cmentarza jako odgałęzienie— upadł.

Na wniosek p. Michalskiego uchwalono przystąpić natychmiast do budowy kanału w ulicy Bema.

P. Czapczyński referował sprawę regulacji ulicy Wuleckiej. Przyjęto wnioski, odnoszące się do regulacji tej ulicy koło realności Salamona Mendla i Tischla Auschnitta.

Uchwalono dalej w sprawie budowy drogi szutrowanej do Brzuchowic, udać się do wydziału powiatowego lwowskiego, aby tenże uznał tę drogę jako powiatową i przeprowadził konkurencję ze stronami interesowanemi, a nadto, aby wydział powiatowy udał się do Wydziału krajowego, by i on przyczynił się do pokrycia części kosztów budowy. Budowa tej drogi od Zamarstynowa aż do drogi dojazdowej na dworzec w Brzuchowicach ma kosztować 40.000 zł.

Dr. Maryański referował sprawę dodatkowego zapisu p. Antoniego Bilińskiego w kwocie 30.000 rubli, zdziałanego na rzecz budowy osobnego pawilonu dla zakładu nieuleczalnych. Rada uchwaliła zapis ten przyjąć i wyrazić p. Bilińskiemu podziękowanie przez delegację, złożoną z dwóch członków rady i prezydenta miasta.

Zapisu ś. p. Zygmunta Romaszkana w kwocie 1000 zł. na rzecz szkoły ludowej rada nie przyjęła, gdyż fundator zastrzegł sobie, ażeby ulica, mająca powstać na gruntach obok cegielni, zwanej Stillerówka, nosiła nazwę ulicy Romaszkanów. Uchwała ta zapadła na wniosek p. Bardasza pomimo, że sekcja II. była zdania przeciwnego.

Dr. Maryański jako referent podał do wiadomości rady, że zażalenie gminy miasta Lwowa wniesione do trybunału administracyjnego w sprawie przypisu podatku dochodowego od funduszu propinacyjnego zostało odrzucone.

Na tem zakończono posiedzenie jawne, a przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Z komitetu dla spraw chowu koni.

Komitet dla spraw chowu koni odbył dnia 9. b. m. sześćdziesiąte pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. namiestnika Kazimierza hrabiego Badeniego. Byli obecni, jako głosujący: hrabia Cetner, hrabia Zamoyski, pp. Gorayski, Augustynowicz, Garapich i podpułkownik Klastersky. Jako referent radca namiestnictwa dr. Kleeberg. Protokół prowadził komisarz powiatowy Szeligowski.

I Przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia z dnia 16. czerwca 1894 roku.

II. Referent radca namiestnictwa dr. Kleeberg, podał do wiadomości komitetu:

Program międzynarodowej wystawy ogierów we Wiedniu. Komitet deleguje do zwidzenia tej wystawy jako swych zastępców pp. Gorayskiego i Augustynowicza.

Zgodnie z wnioskiem komendy stadników w Drohowyżu, komitet uchwalił zawiadomić starostwo w Jaworowie, że utworzenie stacji ogierów w Krakowcu jest na razie niemożliwe.

Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło propozycje komitetu w sprawie nagrody rządowej przy jesiennych wyścigach lwowskich w roku 1894.

Ministerstwo rolnictwa oznajmiło zarazem, że przy sposobności zakupna brakujących ogierów chowu krajowego, należy oglądać i zapisywać także ogiery pełnej krwi angielskiej, celem ewentualnego zakupienia ich w swoim czasie na stadniki krajowe. Przyjęto do wiadomości.

Na zapytanie komendy stadników rządowych w Drohowyżu, komitet uchwala, że ze względów praktycznych na przyszłość, wykazów ogierów licencjonowanych i oddanych w ograniczoną własność, wspomniana komenda będzie udzielała bezpośrednio wszystkim starostwom i namiestnictwu.

III. Pan podpułkownik Klastersky przedstawia: Z zapasu sto jeden ogierów pozostaje jeszcze do dania w najem siedm ogierów. — Komitet uchwala oddać w najem po jednym ogierze następującym hodowcom: 1. p. Władysławowi Boguckiemu w Czarnokońcach; 2. p. Kazimierzowi Drohojowskiemu w Tomanowicach; 3 p. Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu w Jezupolu: 4. p. Władysławowi Rydlowi w Górce; 5. p. Władysławowi księciu Sapieże w Oleszycach; 6. p. Kazimierzowi Potworowskiemu w Koropcu; 7. p. Stanisławowi Ożegalskiemu w Bolechowicach.

Ostatnie wiadomości.

Komisja wojskowa przyjęła wszystkiemi głosami przeciwko głosom Młodoczechów kontyngent rekrutów na 1895 r. Młodoczesi oświadczyli się przeciwko przyjęciu z pobudek natury politycznej, ekonomicznej i finansowej, wyłuszczonych już podczas obrad w delegacji; nie ma to jednakże oznaczać żadnej nieprzychylności dla armji.

Choroba cara.

Minister dworu hr. Woroncow-Dankow wystosował do charkowskiego marszałka szlachty telegram, w którym bez ogródek oświadcza, iż stan zdrowia cara wskutek zmniejszania się czynności serca stale się pogarsza

Berl. Neueste Nachrichten podają z petersburgskich kół dworskich następujący telegram: „Wiadomości z Liwadji są tłumaczone w ten sposób, że jeśli katastrofa nie nastąpi w ciągu najbliższych 36 do 48 godzin, może się ona odwlec na pewien dłuższy przeciąg czasu. „Stałe pogorszenie zbliża chwile agonji, która trwać może do 48 godzin." Najbliższe otoczenie cara nie zdaje się przypuszczać bezpośrednio grożącego kresu. Widoczne to z tego, iż nie poczyniono przygotowań dworskich, zarządzanych w ostatnich godzinach przed zgonem.

Z konsultacyj fachowych o chorobie cara i jej dalszym rozwoju, nie bez interesu jest interview jednego z redaktorów *Gaulois* z drem Dieulafoy, który specjalnie zajmował się chorobą Brighta. „Chcąc przedstawić jasno moją myśl — odpowiedział na odnośne zapytanie dr. Dieulafoy — muszę przedewszystkiem oświadczyć, że niepodobna sformułować żadnej naukowej opinji o przypadku cara dla prostej przyczyny, że nie ma informacyj o specjalnym charakterze choroby. Wiem z dzienników, że car cierpi na chorobę Brighta — atoli to nie wystarcza, aby wydać sąd o możliwem przedłużeniu życia lub bliskim końcu. Aby zdać sobie sprawę z połączenia, trzebaby wiedzieć, czy choroba wystąpiła świeżo, czy też datuje się oddawna, a w tym razie, kiedy pojawiły się pierwsze symptomy. Rozwój bowiem choroby Brighta jest nader zmienny, zależny nietylko od objawów i przebiegu choroby, lecz także od natury chorego. Różne są nadto formy choroby Opinja medyczna w tej kwestji wymaga zatem rozlicznych informacyj; nie mając zaś dokładnych szczegółów o specjalnym przypadku choroby cara, jest rzeczą trudną, a raczej wprost niemożliwą wydać stanowczą opinję."

Carowa jest, zdaniem korespondentów, bardzo zmieniona i zupełnie wyczerpana z sił. Obecnie ma wyjechać do Liwadji jeden z lekarzy kopenhagskich, którego pacjentką była carowa jeszcze jako dziecko. Stan zdrowia wielkiego księcia Jerzego tajony jest przed ojcem. Choroba piersiowa postępuje tak szybko, jak nigdy przedtem, a wszelkie wysiłki wzmocnienia ciała i sił wielkiego księcia są płonne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. października. Wobec pogłosek, że księżniczka Alicja waha się przyjąć „chrzest", ponieważ przy tym obrzędzie musiałaby przekląć dawniejszą swą religję, konstatuje *Fremdenblatt* na podstawie oświadczenia pewnego dostojnika Kościoła prawosławnego, że po pierwsze nie rozchodzi się o chrzest, tylko o przejście z jednego chrześcjańskiego wyznania na drugie, dalej, że przeklinanie dawniejszego wyznania ani nie jest w zwyczaju, ani też nie bywa wymaganem. Cała ta historja należy tedy do bajek.

Berlin 26. października. Według *Voss. Ztg*, sądzą lekarze, iż śmierci cara nie należy tak prędko oczekiwać.

Wiadomość o projektowanej ekstyrpacji nerki nie potwierdza się.

Bukareszt 26. października. Wczoraj odbyło się tu uroczyste nabożeństwo na intencję wyzdrowienia cara.

Berlin 26 października Nadeszłe do tutejszej ambasady rosyjskiej wiadomości, nie donoszą o żadnem polepszeniu w stanie zdrowia cara.

Londyn 26 października. Nadeszłe tutaj depesze określają stan zdrowia carycy jako bardzo groźny. Spędza ona dnie całe u boku cara, który się na niej opiera.

Caryca tak osłabła, że jest wożoną w fotelu. Lekarze obawiają się ataku mózgowego.

Petersburg 26 października. Wczoraj o godz. 11. przed południem wydany biuletyn opiewa: „Car spał mało. Rano wstał, jak zwyczajnie. Apetyt taki sam, jak wczoraj. Oedema nie wzrosła"

Petersburg 26. października. Wczoraj krążyły tu o stanie zdrowia cara bardzo niepokojące wieści. — W drukarni *Gońca urzędowego* przygotowano już 200.000 egzemplarzy manifestu, który rozrzucony ma być w dniu ślubu carewicza.

Petersburg 26 października. Z Liwadji donoszą, że carewicz i księżniczka Alicja byli wczoraj na nabożeństwie żałobnem za duszę w. ks. Konstantego Mikołajewicza, poczem odbyli wycieczkę do wodospadu Uczusu.

Berlin 26. października. Prof. Bergmann dementuje wiadomość, jakoby go powołano do Liwadji. Car — oświadczył Bergmann — cierpi na tę formę choroby Brighta, w której wybujała tkanka łączna zatyka kanaliki moczowe, ta zaś forma wspomnianej choroby usuwa wszelką możliwość operacji.

Rzym 26. października. Papież otrzymuje z Liwadji na skutek swej prośby regularne biuletyny telegraficzne.

Londyn 26. października. Do *Times'u* donoszą z Petersburga, że car dogorywa.

Z tego samego źródła donoszą wspomnianemu pismu, że oczekiwane są w Rosji wielkie zmiany w polityce wewnętrznej. Polityka zewnętrzna natomiast nie ulegnie zmianom, co państwom podane zostanie do wiadomości za pomocą osobnego cyrkularza

Rada państwa

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 26 października. *Neue fr. Presse* uderza dziś ni z tego ni z owego gwałtownie na p. Eug. Abrahamowicza, zarzucając mu, jakoby w onegdajszej mowie lekceważąco, czy drwiąco wyraził się o przestępcach politycznych. Sprawiedliwość każe stwierdzić, że p. Abrahamowicz przeciwnie nader gorąco domagał się w kodeksie ulg dla politycznych przestępców i ganił, że w erze konstytucyjnej karze się wykroczenia polityczne według kodeksu, powstałego w czasie absolutyzmu.

Neue fr. Presse przez okolicznościowe napaści na posłów polskich zamanifestować chce widocznie swą wobec koalicji niezawisłość, tylko, że ta napaść oparta jest na prostym fałszu.

Wiedeń 26. października. Wczoraj odbyła się ponowna konferencja w sprawie reformy wyborczej. Oficjalny komunikat określa wszystkie wieści o dotychczasowych wynikach prac konferencji jako pozbawione wszelkiej podstawy.

Wiedeń 26. października. Klub Coronini'ego dokłada wszelkich starań, ażeby rząd skłonić do cofnięcia zarządzeń w sprawie słoweńskich napisów w Istrji i grozi nawet wystąpieniem z koalicji.

Z Koła polskiego.

Telegram „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26 października. Na wczorajszem posiedzeniu Koła p. Włodz. Gniewosz żądał, by w wniosku poruszyć sprawę zmiany rozporządzenia, co do wydawania soli bydlęcej.

P. Wielowiejski uważa za odpowiedniejsze, by prezydjum Koła w tej sprawie prywatnie porozumiało się z ministrem skarbu

Koło wniosek ten uchwaliło

P. Kraiński w obszernym wywodzie przedstawił upadek rolnictwa w kraju i żądał, by przeprowadzić dyskusję nad powodami tego.

P. Wielowiejski wniósł interpelację w sprawie Morskiego Oka Zachowanie się władz węgierskich potęguje rozgoryczenie górali. Mianowicie odnosi się to do zbudowania przez Węgrów schroniska.

Minister Jaworski przedstawił stan tej sprawy. Prace pomiarowe geometrów są już ukończone. Pomiary nadeszły już do obu ministerstw. Referent austrjacki, zarówno, jak węgierski, biorą urlop, by swobodnie oddać się studjom nad tą zawikłaną sprawą. W lutym 1895 r. odbędą obaj referenci konferencję, następnie porozumieją się ministrowie i nastąpi ugoda, lub apelacja do sądu rozjemczego.

P. Rutowski uważa dalsze badania za zbyteczne, bo sprawa jest dostatecznie znana, ale w ministerstwie traktują ją zbyt powolnie i obojętnie Mowca prosi ministra Jaworskiego. by, jak dotychczas i nadal opiekował się tą sprawą.

P. Weigel ze stanowiska prawnego zwraca uwagę, że my znajdujemy się w faktycznem posiadaniu. Niechaj więc Węgrzy udają się do naszych sądów.

P. Sokołowski zwraca uwagę, że źródłem rozgoryczenia górali jest przedewszystkiem niewłaściwe zachowanie się władz austrjackich wobec Węgrów. Bezkarnie znieważono sędziego z Galicji; oficjalistę hrabiego Zamoyskiego fantowali Węgrzy na gruncie zakopańskim; leśnego pobito i wtrącono do więzienia w Keszmarku. Władze austrjackie przyjmują to wszystko spokojnie — górale więc widzą się bez opieki i uciekają się do samopocy. Mowca prosi więc ministra Jaworskiego, by wpłynął na energiczne odparcie podobnych gwałtów węgierskich.

Minister w odpowiedzi zapewnił, że z uwag, usłyszanych w Kole, skorzysta i sprawy pilnować będzie.

P. Byk żalił się na stagnację w zbycie galic. 4 procentowych listów zastawnych. Stagnacja ta szkodliwa jest nietylko dla poważnych zakładów hipotecznych w kraju, ale pośrednio i dla taniego kredytu hipotecznego w Galicji, a więc dla rolnictwa zarówno, jak dla rozwoju miast, względnie dla czynności budowlanej. Zbawienny prąd, który spowodował obniżenie stopy procentowej, doznał przez tę stagnację przerwy. Rząd mógłby tu łatwo zaradzić. Niestety, pocztowe kasy oszczędności zasadniczo prawie pomijają nasze 4 procentowe walory. Na 75 miljonów efektów tej kategorji posiadają pocztowe kasy tylko 1.100 zł. w walorach galicyjskich. Także państwowe zapasy kasowe, fundusze emerytalne kolei skarbowych itd. mogłyby coś w tej mierze uczynić. Mowca zastrzega sobie wytoczenie tej sprawy przy budżecie w pełnej izbie i czyni wniosek, by komisja parlamentarna Koła zajęła się tą sprawą wobec ministra handlu i ministra skarbu.

Minister Jaworski upraszał p. Byka, by wypracował w tej sprawie dla komisji parlamentarnej memorjał, poczem Koło poleciło komisji parlamentarnej, by przybrawszy dr. Byka, sprawą tą się zajęła.

P. Wielowiejski prosił o zwołanie programowego posiedzenia Koła, bo słyszeć się daje zarzut, że program Koła jest niejasny.

Nastąpiła dalsza dyskusja nad ustawą karną.

Wiedeń 26. października. Komisja parlamentarna Koła radziła jak słychać — nad monopolem wódczanym i doszła do przekonania, że dla zawarowania interesów Galicji działać należy szybko, zanim szczegóły monopolu z rządem węgierskim stanowczo umówione zostaną.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 26. października. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie, mocą którego gminy: Kaczyna, Kosiniec i Ponikiew zostają przydzielone do okręgu sądu obwodowego w Wadowicach.

Budapeszt 26. października. Trzy przez obie izby przyjęte ustawy kościelno polityczne przedłożono wczoraj do sankcji cesarskiej

Tryest 26. października W Capodistria zaszły wczoraj wieczorem demonstracje uliczne z powodu tablic urzędowych w języku słoweńskim. Żandarmerja uwięziła dwóch ekscedentów, wypuściła ich jednak wkrótce w celu uspokojenia tłumów.

Rząd wobec wykroczeń włoskich okazuje nadzwyczajną powolność

Grac 26. października. Rada gminna postanowiła wystosować petycję przeciwko założeniu niższego gimnazjum słoweńskiego w Cylei.

Berlin 26. października. Kościelski oświadczył jednemu z współpracowników telegraficznego biura Hirscha, że przy dobrej woli porozumienie się Niemców z Polakami może być tylko kwestją czasu Polacy muszą się sami do tego przyczynić, nie znaleźli jednak jeszcze dotąd właściwej drogi (?!) Jak długo prasa polska występować będzie w duchu demagogicznym, nie może się dziwić podejrzliwości Niemców. Polacy wprawdzie żywią nadzieję odbudowania państwa polskiego, ale nadzieja taka może nie stać w sprzeczności z obowiązkami lojalnych poddanych.

Zupełnie fałszywem jest mniemanie, jakoby Polacy żądali W. ks. Poznańskiego. Co jest możliwem w Austrji, to w Prusach oznaczałoby osłabienie organizmu. To osłabienie nie leży w żadnym razie w interesie Polaków, którzyby pierwsi przeciwko takiemu odosobieniu zaprotestowali, gdyby postawiono Polakom pytanie czego żądają czy odosobnienia, czy też równouprawnienia.

Berlin 26 października. Stanowisko Capriviego jest obecnie określonem jako zupełnie niezachwiane przeciwnie ma się rzecz z hr. Eulenburgiem, ponieważ jego ostre środki przeciwko socjalistom zostały przez radę ministrów odrzucone.

Londyn 26. października. Zmobilizowany świeżo korpus armji japońskiej wylądował pod Port Arthur na ziemi chińskiej.

Londyn 26. października. Dotychczas skonstatowano dwieście sześćdziesiąt zabitych w czasie trzęsienia ziemi w Japonji.

Bruksela 26 październia. Król wystosował do prezydenta ministrów pismo, w którem uznaje konieczność reform socjalnych, przy równoczesnem zwalczaniu socjalizmu przewrotowego

Paryż 26. października. Według *Matin* policja miała otrzymać doniesienie, iż z Poitiers, Lugdunu i Lille udaje się do Paryża trzech anarchistów, aby dokonać zamachu na izbę deputowanych.

Wiedeń 26 październ. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 372 —, węg kredyty 4 5 —; anglosy 171 75, länderbanki 266 40, sztacbany 375 50; lombardy 106 —, elbethale 277 —; tytoniowe 225 5; alpiny 83 90, renta majowa 99·17; węg. złota 122 —; austr. koronowa 96 65, węg. koronowa 95·10, losy tureckie 5 80, uniony — —

Berlin 26. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński i. zw. Wiener Parita. (Kredyty 224 40 (371·79); lombardy 43 60 (106 35); węg. renta złota 99·60 (122 1); ruble 220 — (134 42).

Frankfurt 25. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają równowartość kurs wiedeński): kredyty 393 75 (372 66); lombardy 89 62 (107·30); renta węg. złota — — (— —); koronowa — — (— —)

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 26 października godz. 2. min.

Akcje kred.	373 50	Gal. obl. prop.	96 70
Alpiny	86·80	Wied. losy	174 50
Kredyty węg.	469 75	Akcje tyton.	229 —
Anglobanki	171 70	4%. Poż. kraj. z r. 1893	95·90
Uniony	284 25		
Ludwiki	217 75	Elbethale	278 —
Nordbany	339·50	Länderbanki	266 80
Lombardy	106 —	Renta zł. węg.	122·10
Losy tureckie	65·80	Bankvereiny	146·60
Staatsbahny	377 72	Wspólna renta p.	99·30
Czerniowieckie	287 —	Ruble	134·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 października 1894.

HOTEL ŻORŻA J. Wiktor z Czudca. W. Truskolaski z Łonnego. H. Jachimowski z Markowice. R. Wierzchleyski ze Stawczan. R. Wojciechowski z Dąbrowy. A. Rudnicki z Podola ros R. Axmann, R. Kessler, Z. Bauer z Wiednia

HOTEL VICTORIA. J. Mosiewicz z Chodowa. A Strocki z Bursztyna. K. Seibor Rylski z Krakowa. Ks. K. Krypi kiewicz z Hnilic

NEKROLOGJA.

Ukochana matka nasza

Joanna z Marguliesów

TENNEROWA

osierociła nas dziś w południe po krótkiej i ciężkiej chorobie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 26. października b. r. w Berlinie.

Berlin i Lwów, 24. paźdz. 1894.

Stroskana rodzina.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Szczęśliwy rolnik, młody, żonaty z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Nawarja 45 restante. 831

Poszukuję posady koncypienta we Lwowie. Adres: Dr. S. Lwów, poste restante.

Kupię mało używaną, niezniszczoną **karetkę** lub **dorożkę.** Wiadomość u właściciela ul. Głęboka l. 3

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 30, poszukuje posadę na ordynarję pod adresem: „Leśniczy Szancer" Gawrzyłowa p. Dembica 821

Wszech nauk lekarskich Dr. ***Włodzimierz Pajączkowski,*** przeniósł się na plac Akademicki 2. 824

Osoba młoda, wykształcona, umiejąca szyć na maszynie, haftować i wszelkie roboty ręczne, rozumiejąca się także na gospodarstwie domowem, poszukuje miejsca do dzieci lub za towarzyszkę do starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia pod literami M. Z. poste restante Lwów. 832

Młody pomocnik handlu papierowego i galanteryjnego poszukuje miejsca Świadectwa bardzo dobre. Listy Karol Mejor, Stryj. 820

Na placu wystawy są różne pawilony, werandy, szopy i stajnie, na boisku zaś drzewo budowlanne, belki rygle, deski, łaty, sufitki i drzewo opałowe sosnowe sosnowe na metry kubiczne do sprzedania po umiarkowanych cenach. Bliższa wiadomość na boisku od godz. 10.—12. przed południem i od 3.—5 popołudniu lub u Henryka Müllera, Jagiellońska l 12, II. piętro. 833

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, nyża, balkon, kuchnia etc. od 15, listopada do najęcia. Ul. Zyblikiewicza l. 5, I. piątro.

Trzy pokoje, nyża, kuchnia etc. od 1. listopada do najęcia. Ul. Zyblikiewicza 5, parter.

Ossolińskich ulica l. 15, jest 6 pokoi z kuchnią razem lub podzielnie od 1. listopada do wynajęcia. 812

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

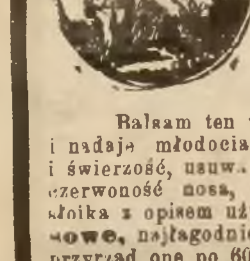
Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	-
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	-
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 400 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Hassa.

(Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST

Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3. Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 675 1—7

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1966 1—46

Reumatyzmowi, podagrze,

Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów.

w ogólności jako

nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, oleje, maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem", pod „złotym lwem" **we Lwowie;** pod „złotym orłem" **w Tarnopolu;** apt. pod „baranki-" **w Krakowie;** apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze;** oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke" w Pressburgu.**

Do zauważania. Próbóją często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra wciskać publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

Taniej niż wszędzie!!!

Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne bardzo mocne i ciepłe nie szyte para od 18 ct., 22, 25, 30, 45, 60, 65 ct. do najlepszych wełnianych po 1·10

2005 poleca 1—8

Maks Mühlfeld

Lwów, Rynek 39.

Toporki lasowe z 2ma dowolnemi literami po zł. 6. **Liczby do znaczenia bydła** (garnitur 9 sztuk) zł. 3

poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

rozsyła od 15. października: sadzonki leśne, rośliny pnące, ozdobne drzewka 1974 i krzewy ogrodowe. 1—2

Agencja Pani Zaleskiej

w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles.

Dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż MAGAZYN mój

zaopatrzyłam

w najświeższe modele

przy nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Michalina Meysenhälter

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

Dobra tabularne PIOTRÓW

w pięknej okolicy nad Dniestrem

w powiecie Horodeńskim położone

o półtora godziny jazdy od stacji kolei Tłumacz odległe, obszaru 470 morgów, z tych 270 morgów pola ornego, pszennej czarnej gleby, 200 morgów lasu.

Budynki mieszkalne i gospodarcze tudzież karczmy nowe, młynek o jednym kamieniu na turbinie.

Dwa kamieniołomy płyt trotuarowych i schodów, znajdują się także gatunek kamienia litograficznego

wraz z siewami ozimymi i jaremi, są zaraz

do sprzedania.

Bliższych informacyj udziela *Leopold Łopatyński,* urzędnik Kasy Oszczędności w Kołomyi. 2020 1—3

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Zegarki fabryki

Patek Philippe i Spółka w Genewie

premiowane na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie

Dyplomem honorowym

sprzedaje po cenach najniższych

zastępca **W. GRABIŃSKI,** zegarmistrz

we Lwowie, ulica Halicka l. 18. 2006 1—?



Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1766 1—?

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. „ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną **„Siriusz"** franco 5 kilo „ 9·50

Herbata z Brodów!!!

Magazyn i pracownia futer

Feliksa i Juliana Lubelskich

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 3.

Polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. 1935 1—5

Cenniki na żądanie franco.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

Jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego, ul. Karola Ludwika l. 11; Musiałowicz i Janik, ul. Trzeciego Maja l. 2.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1176 1—?

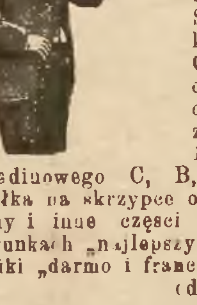
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

JAN BASZTA

pierwszy i najstarszy

magazyn instrumentów muzycznych i strun

odznaczony srebrnym medalem na pierwszej wystawie bułgarskiej w Filipopolu **w Schönbachu koło Eger w Czechach**



poleca w najlepszym gatunku P. T. nauczycielom dyrektorom muzycznym, stowarzyszeniom muzycznym kupcom w razie potrzeby instrumentów muzycznych, a mianowicie: Specjalność: Skrzypce koncertowe, ze smyczkiem, w etui, flanelą wybite do noszenia z opakowaniem i opłatnie za zł. 10 w. a.; dalej skrzypce bez smyczka od zł. 5, 8, 10, 12, 15, aż do zł. 80. Smyczki od zł. 1, 2, 3, 4 do zł. 30. — Najlepsza koncertowa Violinczela od zł. 25, 60 do zł. 100. — Cytry z najczystszym głosem od zł. 7, 10, 12 zł. 50 ct., 18, 25 do zł. 50. — Gitary z najczystszym głosem od zł. 3·50, 4, 7, 9, 10 do zł. 40. — Flety koncertowe z drzewa grenadinowego C-H spód od zł. 5, 7, 9, 11, 13 do zł. 120. — Koncertowe klarnety z drzewa grenadinowego C, B, Es, D od zł. 8, 12, 15, 16, 18, 20 do zł. 40. — Pudełka na skrzypce od 2, 3, 5, 6, 8, 10, 15 i wyżej — Dalej wszystkie struny i inne części instrumentów muzycznych we wszystkich cenach i gatunkach „najlepszych". — Kupcom od powiedni rabat. — Wysyłam cenniki „darmo i franco". — **Posyłki za zaliczką** — Towary nieodpowiednie wymieniam chętnie.

Wszelkie instrumenta przyjmuję do naprawy, wykonuję takowe sumiennie i po umiarkowanej cenie.

Do Wielmożnego Pana **Jana Baszty,** fabrykanta instrumentów i strun w **Schönbachu** obok Eger Czechy.

Pańskie postępowanie, jako fabrykanta instrumentów muzycznych jest tak godne i uczciwe, że ja muszę nie tylko wyrazić niniejszem moje największe uznanie i głęboki szacunek dla Wielmożnego Pana lecz zarazem rad będę, jeżeli to moje oświadczenie zechce Wielmożny Pan umieścić w swoich publicznych anonsach, gdyż wedle mego zdania fabryka Pańska, jako wyrabiająca znakomite skrzypce, a do tego uczciwie doradzająca ich najlepszy wybór powinna nabrać światowego rozgłosu.

Obok tego donoszę Panu, że przysłane skrzypce Stradiuarego chwalą znawcy jak również chwalą bardzo zgrabne pudło na skrzypce i wytworny smyczek, ja zaś za to wszystko bardzo serdecznie Panu dziękuję.

Z głębokim szacunkiem, poważaniem i życzliwością ***Leon Zagórski,*** dyrektor banku w Przemyślu, Galicja.

Przemyśl, dnia 22. kwietnia 1894 r. 1997 1—1



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?

Jedynym uniwersalnym środkiem na świecie

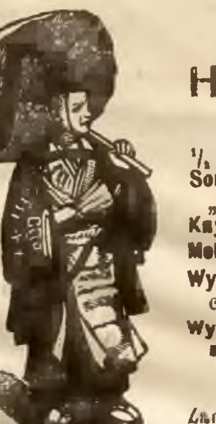
do czyszczenia plam

usuwający pojedyncze i bez śladu zimną wodą pod gwarancją plamy każdego rodzaju z materyj, jest angielskie uniwersalne mydło do plam z „różą" w opakowaniu cynobrowo-czerwonem. Do nabycia prawdziwe za sztukę po 20 ct. **we Lwowie:** w apt. Mikolascha, u pp. A. Hubnera, O. T. Winklera syna, Seyfartha i Dydyńskiego, Mik. Ludwiga, L. Włodka, Górskiego i Szydłowskiego, Alfreda Dzikowskiego St. Pieleckiego, Gabryela Starka. Ke marky et Illes. Gergowicza i Bauera; **w Stryju** w apt. J. Aichmüllera. Na prowincji we wszystkich podobnych handlach. Skład główny: **A. Visnya** w Fünfkirchen. 1927 1—11

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10. 1190 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca 1209 1—?

najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/100 do celów leczniczych

Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jolleau, ul. Karola Ludwika 29.

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia szanowną Publiczność

że z dniem zamknięcia wystawy krajowej

dostać będzie można

znakomitego piwa szwechackiego

w beczkach i flaszkach

u 1969 1—2

ELJASZA HERTERA

ul. Kopernika l. 8.

Zastępstwo pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych

poszukuje sprytnego, zdolnego i uczciwego

ajenta podróżującego

dla maszyn rolniczych 2014 1—2

który może się wykazać chlubnemi świadectwami.

Bliższa wiadomość w biurze dzienników **Plohna** we Lwowie.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy komunalne miasta Wiednia

Ciągnienie 1. listopada 1894. — Główna wygrana zł. 200.000.

PROMESY na te losy po zł. 3·75.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.